Nr. 92. We Lwowie Piątek dnia 2. Kwietnia 1897 r. **Rok XXX.**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Wojna na Krecie.

Ateny 21. marca.

(Bitwa pod Retymnem.)

Z powodu braku amunicji powstańcy z okolic Retymna zmuszeni byli trzymać się w okolicach górzystych, daleko od miasta, a obszerna przestrzeń, na której rozsiane były liczne wsie, wystawioną była na ciągłe napady i grabieże. W ostatnich czasach potrafiono sprowadzić potrzebną amunicję i niezwłocznie postanowili chrześcjanie zemścić się na Turkach i położyć kres ich śmiałym wycieczkom. Miasto Retymno, otoczone murami z czasów weneckich, jako też w niektórych miejscach murami pobudowanymi już w nowszych czasach, roztacza się w formie nieregularnego półksiężyca ponad morzem, które oblewa go od strony północnej.

Wąska płaszczyzna roztacza się po za południową częścią miasta, przechodząc stopniowo w pagórki i góry kamieniste, po za któremi od strony wschodniej, formuje się szeroka płaszczyzna sięgająca do granic Milopotamu. Na tej wąskiej płaszczyźnie, jako graniczącej z murami fortecy, znajdowały się licznie rozsiane stacje wojskowe tureckie. Najobszerniejsza przestrzeń, którą rozporządzali się Turcy, znajdowała się od strony wschodniej, na szerokości 2 do 3 kilometrowej po za fortyfikacjami. Chrześcjanie przyległych okolic na ogólnej naradzie postanowili zaatować Turków i zmusić ich do decydującej walki, po stoczeniu której możnaby było wyprzeć Turków z obronnych pozycyj, znajdujących się po za miastem i zmusić ich do zamknięcia się w fortecy.

Stosownie do zakreślonego planu powstańcy podzielili się na trzy oddziały. Jeden miał zaatakować Turków od strony południowo-zachodniej, czyli od wsi Atsipopolo, Prine i Gallu; drugi postępując wzdłuż wąskiej doliny miał uderzyć od strony Wrysi, a trzeci oddział miał wystąpić na szeroką płaszczyznę od strony wschodniej i postępować wzdłuż rzeczułki. Wszystkie trzy oddziały kierować się miały ku fortecy Retymno.

Plan był doskonale obmyślony i przeszłej środy przed świtaniem rozpoczął się atak powstańców. Po pierwszych strzałach, które się rozpoczęły od strony wschodniej, cała płaszczyzna ożywiła się w niezwykłej porze dnia szczególniejszą wrzawą, odgłosem trąbek i nawoływaniem regularnego i nieregularnego wojska muzułmanów.

Rozjątrzeni śmiałością powstańców, którzy mieli odwagę naruszyć uprzywilejowany spokój prawych wyznawców księżyca — a nawet w chwili, gdy przyświecał jeszcze na niebie — zerwali się ze snu gniewni, gotowi, pod wodzą swych znanych z dzielności naczelników, ukarać niewiernych wyznawców krzyża i w niwec obrócić zamiary giaurów.

Z niepohamowaną chęcią zemsty, mając na czele krwiożerczych dowódców: Jenicarapi'ego znanego na całą okolicę, Albani'ego, Katzubę mającego przydomek czarnego rzeźnika i drapieżnego Plakę, wysypali się Turcy przez wrota fortecy Ammos na pole bitwy.

Wprzód jednak aniżeli wszystko to urządziło się, bitwa już wrzała: szeregi chrześcjan starły się z muzułmanami biwakującymi po za fortecą, a walka wściekła i zabójcza trwała już od niejakiego czasu.

Mnich Maruljanos, stary obrońca wolności, błogosławiąc wojowników krzyżem trzymanym w lewej ręce, a niosąc śmierć nieprzyjacielowi podniesionym mieczem w swojej prawicy, zagrzewał do boju własnych palikarów i dawał przykład odważnym bojownikom przybyłym z okolic Amarjo, Melopotamu i wszystkich wsi od strony wschodniej Retymny, a także ochotnikom przybyłym z wolnej Grecji i z dalekich krajów Europy. — Zaciekła bójka trwała przez czas długi. Grecy odparli Turków po za Platanę i zajęli budynki w Albani. Podówczas znajdujący się na czele ataku porucznik Zografos z garstką ochotników, w niepowstrzymanym zapędzie, odłączył się od kolumny powstańczej i okrążony setkami Turków, bronił się do ostatka. Odważny ten obrońca ojczyzny padł śmiercią chwalebną, razem z trzema towarzyszami.

Była to już godzina 9. z rana. Wygrana zaczęła przeważać na stronę Turków, którzy połączeni w jedną masę z sukursem miastowym, dochodzili do liczby 8000, wtenczas gdy siła powstańców składała się zaledwie z 2000 ludzi. W tej chwili krytycznej, gdy powstańcy mieli być zgnieceni przez Turków, doleciał szmer od innego, tuż obok odgrywającego się bojowiska, który rosnął powoli w wyrazistszą wrzawę, pozwolił nareszcie zamienić się w miłe dla ucha hasło: „Śmierć albo zwycięstwo! Niech żyje aneksja!“ — Krzyki te pochodziły od dwóch innych oddziałów powstańczych, które rozpędzając nieprzyjaciela, w porę przybywały z pomocą.

Turcy w obawie, by im nie odcięto odwrotu, niezwłocznie zaczęli cofać się, a chrześcjanie, zawsze siedząc im na karku, wypędzili ich ze wszystkich obronnych pozycyj pomiędzy Meskinio i Kube, zbliżając się o 200 metrów do murów miasta.

Zacząwszy od Kube aż do Platane greckie chorągwie wszędzie powiewały hardo, podczas gdy celne strzały powstańców raziły Turków na wałach fortecznych, a okrzyki ich radosne: „Śmierć albo aneksja!“ dochodziły do statków europejskich, spoczywających na kotwicy w porcie Retymno.

I Turcy bronili się także, wspierani przez wojska regularne i przez artylerję z wałów fortecznych. — Słońce zbliżało się już ku zachodowi, a bitwa wrzała jeszcze na całej długości 6 do 7 kilometrów. Skoro Grecy zajęli pozycje przyległe do fortecy, dwa razy rzucili się do szturmu na jej mury, przyczem udało się im zabić tylko dwóch kanonierów.

Angielski statek „Dymphe“ i inny rosyjski, zostające w zatoce Retymny, pomimo, że bitwa rozgrywała się na neutralnym obrębie, nie bombardowały tym razem, stosując się zapewne do odpowiedniego rozkazu. Marynarze przypatrywali się bitwie, a angielski komendant, który przez teleskop śledził wszelkie ruchy walczących, gdy dostrzegł Greków atakujących armaty, wykrzykiwał: „brawo, odważni palikary!“

Przez cały czas boju Turcy ciągle przenosili swych rannych i zabitych do miasta; liczba ich, chociaż dotąd nieznana, musi być znaczna. Chrześcjanie ponieśli stosunkowo mniejsze straty.

Dzień już dogorywał. Ostatni okrzyk bojowy rozległ się na całej linji i w zwartym szeregu rzucili się chrześcjanie na Turków, pędząc ich, jakby spłoszone stado bydła, do zagrody fortecznej.

Turcy pobici, uciekli z pola walki, a chrześcjanie, tryumfujący z odniesionego wielkiego zwycięstwa, zmuszeni byli także opuścić plac boju i wrócić do swych poprzednich pozycyj, ścigani strzałami z fortecy.

„Ach, żebyśmy posiadali armaty!“ dawał się wszędzie słyszeć jęk narzekania, śmiertelnie ranionego powstańcy, męczennika za wiarę i ojczyznę.

Zachodzące słońce żegnało zwycięzców czerwonem swem światłem. Powoli i szmer się zmniejszył, a wkrótce blade światło wschodzącego księżyca oświeciło poszarpane biało-błękitne chorągwie, pod zasłoną których snem sprawiedliwych spoczywał obóz zwycięzki.

Opis powyższy podałem według opowiadań naocznego świadka tej bitwy.

Zygmunt Mineyko.

LEWICA.

Wiedeń 30 marca.

Koło polskie ukonstytuowało się, ukonstytuowała się też wewnątrz koła lewica. Nie dziwcie się, proszę, jeśli z dnia na dzień inną i to coraz większą usłyszycie cyfrę członków lewicy, rzecz ta wyjaśnia się w sposób bardzo prosty. Jeden lub drugi z założycieli lewicy chwyta nowego posła za połę i ciągnie do lewicy. Nowicjusz waha się i nieśmiało pyta o program. Program — odpowiada, przeciągle zapytany — program, proszę cię, nie da się tak na poczekaniu wyłuszczyć. Lewica widzisz, to.... lewica. No, rozumiesz? Nowicjusz skrobie się w głowę, marszczy czoło, słowem okazuje wszelkie znamiona człowieka, którego umysł ciężko pracuje, ale w rezultacie nic a nic nie rozumie. Jakiż-że ty trudny mój drogi — ciągnie dalej lewiczak — program rozumiesz, ma p. Romanowicz, programu nie ogłasza się tak ni z tego ni z owego, trzeba mieć zaufanie. Nowicjusz przestępuje z nogi na nogę, ogląda freski na suficie i dalej jeszcze się waha. Ależ mój drogi, woła lewiczak, co tu wiele gadać, program mamy ten sam, co w minionej kadencji! Twarz nowicjusza wyjaśnia się, wyraz niepewności ustępuje, wyciąga rękę i bez wahania zaciąga się pod sztandar lewicy pod dawnym programem. W ten sposób wewnątrz koła posłowie podzielić się gotowi na dwie grupy: na przyjaciół hr. Dzieduszyckiego i na przyjaciół p. Romanowicza, których jak dotąd opiekuńczy duch unosi się nad kołem, jakkolwiek w niem nie zasiada.

Ale żart na bok. Potrzeba lewicy w kole nigdy nie była tak wielką, jak dziś właśnie. Od szeregu lat dokonywało się w kole zwolna przeobrażenie. Zwolna, ale konsekwentnie rządy koła wysuwały się z rąk konserwatywnej, ale rzadko wykształconej, światłej i daleko patrzącej frakcji krakowskiej, a przechodziły w ręce ultrakonserwatywnej, bezwzględnej, krótkowidzącej a przedewszystkiem egoistycznej frakcji podolskiej. Ziemia krakowska ustępowała przed Rusią, magnaci polscy przed szlachtą ruską. Ile razy w dziejach polskich dokonało się takie przesunięcie wpływów, tyle razy rzeczpospolita cofała się w kulturze i tyle razy następowały bunty na Rusi. Dziś przeobrażenie dokonało się: szlachta podolska niepodzielnie rządzi w kole, a powiedzmy otwarcie: przez komitet centralny wyborczy rządzi też w Galicji. Podczas wyborów widzieliśmy posiew, abyśmy nie dojrzeli plonu. Zamiast Czartoryskich, Potockich i Wodzickich, losami koła kierują Dzieduszyccy i Abrahamowicze, zamiast szczerego konserwatyzmu, ciasne zacofanie. Nie bez słuszności wskazują konserwatyści na częste w przeszłości, a dobrowolne ofiary swego stronnictwa na rzecz ogółu, ale te ofiary, ta zdolność do abdykacji z rzeczy małej na korzyść idei wielkiej, były zawsze tylko właściwością i zasługą tego stronnictwa, którego duchowymi potomkami są dzisiejsi stańczycy; krzykacka, junacka i napastliwa szlachta na Rusi nigdy do tego rodzaju ofiar nie dorosła.

Z objęciem kierownictwa w kole polskiem przez szlachtę podolską, przy równoczesnem wejściu do izby dwóch, a może i trzech grup radykalnych polskich, powstała rzeczywista, konieczna i pilna potrzeba skonsolidowania się żywiołów liberalnych, kulturnych, postępowych — europejskich. Od szeregu lat prowadzimy walkę przeciw nieudolności i nieszczerości tak zwanej liberalnej lewicy. Dla nas jako liberalnych nie była to robota herostratowa, nie podkopywaliśmy liberalnego obozu, pragnęliśmy tylko złamać klikę, która liberalny frazes podstawiła zamiast liberalnej myśli, wychodząc z założenia, że lepiej żadna lewica, aniżeli taka, która słucha rozkazów przeciwnego obozu.

Dziś, kiedy potrzeba jest wielka, dziś kiedy w kole rozwielmożniła się nieprzyjazna nietylko postępowi, ale i miastom, jako rzecznikom postępu i interesom miejskim, frakcja podolska, lewica w kole ogromnie doniosłe ma do spełnienia zadanie i ogromna też spada na nią odpowiedzialność. Niechaj zabierze się do tego zadania uczciwie, niechaj chociaż w najdonioślejszych sprawach postawi czoło przeciwnikowi postępu, a kraj cały chętnie zapomni jej wszystkie dawne grzechy, dziennikarstwo liberalne stanie w jej obronie i przyniesie jej rozgrzeszenie za przeszłość, a uznanie w przyszłości. Ale w tym celu nie należy dążyć do zaimponowania liczbą, bo liczba dać może tu i owdzie zwycięstwo przy wyborach do komisji, ale mieszcząc w sobie cyfry należące w charakterze zer do innego obozu, osłabia moralną siłę opozycji.

Dlatego i dlatego tylko pozwoliłem sobie na wstępie zażartować ze sposobu werbowania członków do lewicy. Niechaj ta lewica pozostanie mniejszością, jaką z natury rzeczy jest, ale mniejszością i odważną i celu świadomą, a z pewnością działać będzie i lepiej i energiczniej, aniżeli idąc hurmą żołnierzy nie z swego obozu.

Sposobności do działania lewicy nie braknie. Oto już przez usta dra Weigla podniosła ona ważną kwestję zmiany statutu. Jak długo nie przekonamy się o jej nieszczerości (a oby nigdy nie nastąpiło) wierzyć chcemy w jej szczerość, cieszyć się będziemy z każdego jej zwycięstwa, a każdą klęskę wynikającą z jej liczebnej mniejszości, przyjmiemy z rezygnacją i wiarą w lepszą przyszłość.

Działanie jednak w radzie państwa nie wystarczy. Przykład niemieckich liberałów uczy do czego doprowadzić musi stronnictwo mieszczańsko-liberalne, nie utrzymujące stosunków z liberalnem mieszczaństwem. Członkowie lewicy korzystać więc powinni z każdego wolnego czasu, żeby stykać się z wyborcami, nie dla imponowania im rzekomemi zdobyczami, ale dla organizowania ich na przyszłość, dla dodawania otuchy i uświadamiania ich. Polityka liberalna w kole polskiem otrząsnąć się też powinna z systemu intryg, z systemu lawirowania i podchodzenia przeciwnej grupy, bo taki system, jakkolwiek w jednej lub drugiej sprawie daje zwycięstwo, jednakże na zewnątrz podaje posłów w podejrzenie, podkopuje ich opozycyjne stanowisko, a tem samem demoralizuje wyborców.

Zamiast gonić za drogo okupionymi sukcesami, korzystniej jest dla mniejszości stać twardo przy swoim sztandarze, bo wtedy padając, powołuje pod broń liczne zastępy nowych szermierzy. Przy innem postępowaniu wyborcy demoralizują się, chwilowy sukces kładą na karb większości, upadek zaś liberalnej idei na karb mniejszości.

Od nas, od prasy liberalnej: ma lewica koła prawo domagania się bezstronnego, a nawet pobłażliwego sądu. Uczynimy temu obowiązkowi zadość, jak długo nie doznamy zawodu. Skrzętnie i radośnie rejestrować będziemy wszelkie dodatnie fakty z działalności lewicy dopotąd, dopokąd działalność ta będzie szczerą, mniej dyplomatyczną, a bardziej uchwytną, a więc bardziej agitacyjną.

W nowej izbie i w nowem kole nietrudno będzie zapomnieć o starych grzechach, ale wystrzegać się trzeba nowych. Witamy nową lewicę szczerze i bez żadnej ukrytej myśli i stać będziemy przy niej tak długo, jak długo ona stać będzie przy liberalnym sztandarze.

Adin.

Sprawy polskie w parlamencie niemieckim.

Berlin 29. marca.

Posłowie polscy poruszyli na posiedzeniu dzisiejszem kilka spraw odnoszących się do wydziału poczt i telegrafów w polskich dzielnicach, a w końcu posiedzenia przyszła pod obrady interpelacja koła polskiego w sprawie nieprawnego rozwiązania kilku zebrań wyborczych w powiecie świeckim.

Przy etacie poczt i telegrafów poruszył poseł Leon Czarliński brak ajentur pocztowych i nierówny ich rozdział w polskich dzielnicach. Mowca krytykował w dalszym ciągu postępowanie [illegible] listonoszy niemieckich, biorących udział w agitacji przeciw pismom polskim i niepunktualnie dostawiających pisma polskie abonentom. Zachodzą takie wypadki, że na zażalenia abonentów, listonosze zasłaniają się fałszywemi wiadomościami, np. takiemi wykrętami, jak, że redaktor siedzi w kozie i pismo dlatego nie wychodzi.

Następny mowca poseł dr. Krzymiński zarzucił wydziałowi poczt i telegrafów, że jego urzędnicy biorą także udział w hecy antipolskiej i porusza przypadek, w którym pewnemu właścicielowi ziemskiemu nie dostawiono przesyłek pocztowych dlatego, ponieważ zdaniem administracji pocztowej nazwisko jego inaczej miało się pisać.

Na zarzuty powyższe dał podsekretarz stanu urzędu pocztowego Fischer odpowiedź wymijającą.

Przywódca centrum poseł dr. Lieber dał podsekretarzowi stanu Fischerowi bardzo cierpką ale słuszną odprawę, zabraniając mu udzielania parlamentowi i jego członkom rad, jak mają po-

KĄTEM.

POWIEŚĆ

Adama Krajewskiego.

(Ciąg dalszy).

Minęło tak parę tygodni i ludzie tak się przyzwyczaili do widoku Wasyla z Julką, jak oboje młodzi przyzwyczaili się do siebie. Jedna Zosia krzywem się okiem patrzała na ten stosunek, ale nie tyle z obawy o siostrę, ile o to, że to nie do niej Wasyl się zalecał. Była jeszcze bardzo młodą, ale wpływ matki zrobił ją dojrzalszą niż była w istocie i ona też zamarzyła o amorach. Na razie jednak musiała w braku czego lepszego poprzestać na Henryku, który uważał za właściwe psuć ją dalej w tym kierunku, w jakim matka zaczęła. Przygotowywał on sobie w ten sposób smaczny kąsek, o którym ani wątpił, że mu się dostanie. Taki już był; sprzykrzyło mu się nareszcie poprzestawanie na wyszarzanych damach półświatka i zapragnął czegoś lepszego. W Zosi widział on upragniony i zarazem wielce podatny materjał. Kto wie zresztą, jakie i on snuł plany na przyszłość.

Aby czemkolwiek jednak upozorować przed matką Katarzyną swoje zamiary co do dziewczęcia, począł wmawiać w Sitecką, że dziewczyna ma talent do muzyki i że w dzisiejszych czasach zwłaszcza, Zosia może zrobić karjerę jako muzykantka. Co do wyboru instrumentu, to był on bardzo łatwy: mógł ją uczyć tego, co sam umiał, a to znowu nie było tak trudnem jak się zdawało, zwłaszcza dla „utalentowanej“ dziewczyny.

Pani Katarzyna, jakkolwiek dopiero od Henryka dowiedziała się o muzykalnych zdolnościach córeczki, nie wnikała dalej i głębiej w rzecz samą; wystarczało jej to, że Zosia prędzej i łatwiej na chleb zarobi, niż w ciężkim i żmudnym zawodzie nauczycielskim, a może nawet, gdy się będzie umiała brać do rzeczy rzeczywiście karjerę zrobi. W jaki zaś sposób karjera ta miałaby być zrobioną, to już rzecz mniejsza. Pani Katarzyna na punkcie moralności nie była nigdy bardzo wymagającą. Byle interes zrobić — wyznawała zresztą niedwuznacznie zasadę, że „jeżeli nawet upaść, to z dobrego konia.“ Gdy nadto i Zosia, której się nauka serdecznie przykrzyć zaczęła, nie miała nic przeciwko zamiarowi Henryka, a nawet wybijanie taktów na bębenku przypadało jej więcej do gustu, niż bębnienie formuł gramatycznych lub uczenie się ćwiczeń matematycznych, skwapliwie chwyciła się projektu Henryka i była mu nieskończenie wdzięczną, że wyrywał ją od nienawistnych książek...

Do stanowczej zgody pani Katarzyny na projekt muzykanta, przyczyniło się w najważniejszej części i to, że zobowiązał się udzielać Zosi lekcyj za darmo, z czystej życzliwości dla rodziny Siteckich, zaś posyłanie dziewczyny do szkoły wymagało bądź co bądź dość znacznych kosztów.

Tak więc pewnego pięknego dnia pani Urszula, która zwykle dla fluksji chodziła podwiązana i watę w uszach nosiła, zmuszoną była podwoić porcję waty i założyć jeszcze jedną chustkę pod brodę, aby jak najmniej słyszeć wystukiwania pałeczek po tamburinie. Okoliczność ta była swoją drogą bardzo na rękę i mistrzowi i uczenicy, bo pani Urszula miała słuch bardzo wyrobiony i delikatny, i mogła nawet przez chustkę i watę słyszeć rozmowy, jakie się toczyły przy lekcjach, a których nie było wypisanych na nutach, leżących przed uczącymi się.

Czasem przy takich lekcjach, gdy pani Urszula zmuszoną była wyjść z pokoju, próbował Henryk praktycznie zastosować swoje teorje i przysuwał się nagle do dziewczyny, aby ją dotknąć, ale w takich razach Zosia usuwała się zręcznym ruchem i takim wzrokiem patrzyła na zuchwalca, że mu odchodziła chętka próbowania po raz drugi. Sam on nie wiedział co o tem myśleć, ale pocieszał się nadzieją, że prędzej czy później starania jego pomyślnym będą uwieńczone skutkiem.

Zosia była zepsutem dzieckiem, to prawda; słuchała opowiastek choćby najtłuściejszych, starała się sama o to, aby jej wiedza w tym kierunku była, że tak powiemy, wszechstronną, ale mimo to wszystko miała w sobie jeszcze dość siły odpornej, żeby zupełnie nie polecieć w przepaść...

Stary Grzegorz patrzał na to wszystko, co się w domu działo, okiem martwem. Nie miał ani odwagi ani ochoty wglądać w te stosunki; nie miał zresztą do tego prawa, a prawa tego sam się niemal zrzekł swą biernością. Wystarczało mu w jego tej samotności to, że Julka okazywała mu czułość i za siebie i za matkę i za siostrę. Z każdym więc dniem bardziej uwielbiał swoją Julkę i byłby jej nie rzekł nic złego; choć gdyby był baczniej patrzył na córkę i Wasyla, gdy razem w pokoiku siedzieli, byłby się mógł zastraszyć tym stosunkiem dwojga młodych, jaki się pod jego okiem rozwijał. Bywał on niemym świadkiem ich rozmów codziennych. Uważali go zawsze za śpiącego, gdy się ułożył do snu, ale nie wiedzieli, że stary Grzegorz przymknąwszy tylko powieki, słyszał dobrze ich obopólne wyznania, jakie z biegiem czasu zajęły miejsce pierwotnych pogadanek o niczem.

Czasami, gdy się bardziej zamyślił nad skutkami, jakieby wynikać z tego mogły, rozsądek powiadał mu, że powinien ze swoich spostrzeżeń zwierzyć się żonie, która widocznie tego wszystkiego nie widziała; ale gdy z drugiej strony rozważył i dawne swe pożycie z Katarzyną i jej dla Julki obojętność, gdy w końcu pomyślał, że Julka tak jak on nie ma żadnego innego serca, któreby ją kochało, pobłażliwość jego posuwała się tak daleko, że zamykał oczy na wszystko i poniekąd cieszył się, bo mu to może przypominało jego lata młode, kiedy i on kochał, zanim czas zmroził wszelkie w nim i w drugiej istocie uczucia.

Z innych bliskich nikt się zresztą tem wszystkiem nie zajmywał. Zygmunt zajęty swoją Blanszettą a ona nim, nie mieli czasu w ustawicznych ze sobą kłótniach zajmywać się cudzemi sprawami; Henryk z Zosią wszystkie wolne chwile przepędzali przy bębenku; pobożna pani Urszula, dzieląca czas między nabożeństwo i kłótnie z współlokatorami, miała i tak dosyć ze Zosią, która jej różne psikusy wyprawiała. Pani Katarzyna znowu bądź trudniła się gospodarstwem, bądź siedziała w szyneczku, gdzie znalazł się zawsze ktoś ciekawy nowinek, których Sitecka miała zawsze podostatkiem.

Tym sposobem Wasyl i Julka pozostawieni byli sami sobie.

Od owego wieczora, gdy niebaczne słówko Julki obudziło w ich sercach wzajemne ku sobie sympatje, stosunek dotychczasowy począł się zmieniać. Julka nie mając dotychczas nikogo, ktoby dla niej żywił cokolwiek żywsze uczucie, zapałała do ładnego Wasyla niekłamaną miłością. Natura jej cicha i łagodna, podobną była do wulkanu, wrącego w głębi. Była w tych latach, kiedy dziewczyna zdolną jest pokochać całą potęgą uczucia, które to uczucie umiejętna i kochająca dłoń rodzicielska powinna hamować, rozumie się mądrze, aby nie złamać serduszka młodocianego i nie uczynić je sceptycznem na resztę żywota. Pokochała po raz pierwszy w życiu, a miłość ta powstała ze samej siebie, była głębszą, niż sobie może wyobrazić była zdolną.

Wasyl był studentem, a kto nim był, ten wie dobrze, że nie ma przykładu, aby student nie kochał się zapamiętale. Każdy wiek ma swe prawa, a wiek pierwszej młodości nie zna co to przeszkody, co to niemożliwości, lecz zdolny jest wszystkie przetrwać i zginąć nawet, byle dopiąć swego.

U Siteckich i w całem otoczeniu młodych nie było nikogo, ktoby z zimną rozwagą chwycił za cugle tych namiętności młodzieńczych. Nie dziw więc, że z czasem Wasyl i Julka przechodzili powoli całą szkołę miłości, aż stało się to, co dawno było można przewidzieć.

(Ciąg dalszy nastąpi)

stępować. Sprawę, poruszoną przez posła Krzymińskiego, w której nie wydawano właścicielowi ziemskiemu Mańskiemu przesyłek pocztowych, ponieważ odnośny urząd pocztowy uważał, że się nazywa „Manske“, porównuje mowca z tytułem pewnego angielskiego romansu „Zbyt niewiarogodne, aby mogło być prawdziwe“ i nazywa postępowanie odnośnego urzędu pocztowego młodzieńczą i dziecinną szykaną.

Ostatnim mowcą w tej sprawie był poseł Müller z wolnomyślnego stronnictwa ludowego, który wykazywał, że w polskich dzielnicach zajmują się urzędy pocztowe germanizacją i że w tym przypadku chodziło także o próbkę germanizacyjną, mimo, że ów Mański jest Niemcem i ewangielikiem, przypuszczano bowiem, że ów Mański jest Polakiem i chciano mu dokuczyć. Poczta nie jest do tego powołana, ona nie ma szykanować, aby germanizować. (*Wesołość*).

Po ukończeniu trzeciego czytania etatu przyszła pod obrady zapowiedziana interpelacja koła polskiego. Interpelacja ta brzmi: W ostatnim czasie rozwiązane zostały w powiecie świeckim w Prusach Zachodnich *rite* zameldowane zebrania wyborcze w Lipinkach (7. bm.) i w Lińsku (14. bm.), ponieważ używano na nich języka polskiego. Niżej podpisani zapytują więc kanclerza rzeszy: 1. czy kanclerzowi rzeszy znane są te zajścia i 2. czy kanclerz rzeszy gotów jest dla obrony konstytucją zagwarantowanych praw wyborców zarządzić odpowiednie środki, aby podobne zajścia nie mogły się powtarzać. Berlin, 18. marca 1897.

Po odczytaniu interpelacji oświadczył zastępca kanclerza rzeszy, sekretarz stanu dr. Boetticher, że gotów jest zaraz na nią odpowiedzieć.

Dla uzasadnienia jej zabrał głos poseł Leon Czarliński i oświadczył: Po wniesieniu naszego zapytania dowiedzieliśmy się o odpowiedzi, jaką pruski minister spraw wewnętrznych dał na zażalenia wyborców w powiecie świeckim. Jaki skutek odniosła jego odpowiedź, można się przekonać z telegramu, według którego wczoraj znowu rozwiązano takie zebranie. Odbywanie zebrań wyborczych w tym języku, w którym ludność jest najbieglejszą, tj. w języku ojczystym, jest przyrodzonem prawem tej ludności. Urzędnicy policyjni rozwiązują zebrania nie z własnego popędu, gdyż minister formalnie wezwał ich do występowania przeciw polskim zebraniom i łamania kardynalnych zasad konstytucji. W dalszym ciągu omawiał poseł Czarliński szczegółowo poszczególne przypadki rozwiązywania zebrań polskich i zaznaczył uwagą, że wszystkie stronnictwa mają równy interes w obronie konstytucją zagwarantowanego prawa swobodnego zbierania się dla urządzania agitacji wyborczej.

Sekretarz stanu Boetticher odpowiedział na tę interpelację wcale nic nie wyjaśniając, potem na wniosek posła księdza prałata dra Jażdżewskiego, uchwaliła izba przeprowadzić dyskusję nad interpelacją i odpowiedzią sekretarza stanu, ze względu jednak na spóźnioną porę, odroczono ją do dnia jutrzejszego.

Imeretyńscy.

W teraźniejszej gub. kutajskiej leżało niegdyś małe państewko kaukazkie, znane pod nazwą Imeretji, a zasiedlone przez plemię Gruzinów. Początkowo kraik ten stanowił prowincję wschodniego państwa rzymskiego czyli bizantyńskiego, ale z czasem, zdobywszy sobie niepodległość, był rządzony przez własnych królów, najprzód z dynastji abchazkiej, a potem od r. 985 z dynastji Bagratydów, którzy od niepamiętnych czasów panowali w Gruzji. Tym sposobem od końca wieku X. Imeretja miała wspólnych władców z Gruzją, ale już w w. XIII. potężny dom Bagratydów rozdzielił się na dwie linje, od siebie niezależne, a siedzące na tronach Gruzji i Imeretji. Później jeszcze, to jedna to druga linja obejmowała w posiadanie oba te państwa, ostatecznie jednak podział nastąpił w r. 1442, kiedy Imeretja dostała się królowi Wachtangowi IV., właściwemu założycielowi oddzielnej dynastji imeretyńskiej.

Odtąd rozpoczęła się dla kraju straszna, a nieustanna walka z Turkami; mimo niewielkiej rozległości, mimo niezgody wewnętrznej, dzięki męstwu mieszkańców i talentom wojskowym królów, Imeretja opędzała się Turkom aż do w. XVII.; w r. 1691 jednak muzułmanie owładnęli Kutaisem i naturalnie prześladowali mieszkańców, jako gorących chrześcjan. Dopiero przy królu Salomonie I., w r. 1772, wojska rosyjskie pod dowództwem Todtlebena wkroczyły do Imeretji i odebrały Turkom stolicę kraju. Po śmierci Salomona I., na miejsce zrzuconego z tronu Dawida, królem Imeretji został Salomon II., który w r. 1804, nie mogąc utrzymać samodzielności, przyjął poddaństwo rosyjskie.

Nie dowierzając jednak Rosjanom i mając nadzieję z pomocą Turków powiększyć swe państwo, Salomon zawiązał stosunki z abastumańskim baszą Halim-agą, co znowu sprowadziło wkroczenie do Imeretji armji rosyjskiej pod dowództwem Tormasowa; po rozbiciu wojsk imeretyńskich, dowodzonych przez ks. Ceretelego, król Salomon II. wzięty był do niewoli i osadzony w Tyflisie. W roku 1811 państwo imeretyńskie stało się okręgiem kutajskim. Król Salomon, któremu udało się uciec z Tyflisu, przez jakiś czas tułał się po dawnych swych posiadłościach i umarł w roku 1815 w Trebizondzie.

Wnuk Salomona I. królewicz Konstanty Dawidowicz Imeretyński za czasów Aleksandra I. był jenerał-majorem i z trzeciej żony miał trzech synów. Jeden z nich, Aleksander Konstantynowicz, urodzony w r. 1837, jest obecnie jenerał-gubernatorem warszawskim. W r. 1865 ród książąt Imeretyńskich uzyskał zatwierdzenie tytułu „jaśnie oświeconych“. Do tego samego szczepu, co książęta Imeretyńscy, należą potomkowie królów gruzińskich, noszący nazwisko książąt gruzińskich, oraz dwa jeszcze rody: ks. Bagratjonów-Muchrańskich i ks. Bagratjonów-Dawidowów.

Kronika włoska.

Medjolan 29. marca.

(Epizody wyborcze. — Crispi i Favilla. — Malwersacje.)

Do historji wyborów włoskich maleńki a doskonały przyczynek, który powtarzają wszystkie niemal pisma włoskie. Pan Graselli, urzędnik rzymski, pojechał do swego miejsca rodzinnego Alumiere pod Civitavecchia, aby wypełnić swój obywatelski obowiązek. Głosował on za popularnym kandydatem ministerjalnym Silim, co w Civitavecchii, gdzie również ministerjalny kontrkandydat Calisse wystąpił do walki, zdaje się nie być dobrze widzianem. Nowy Odysseusz pisze zatem:

„Wieczorem o godzinie 8½ przybyłem do Civitavecchia i udałem się na plac targowy. Natychmiast otoczył mnie wyjący tłum, złożony z około 300 osób, pochwycił mnie, obalił, rzucił na ziemię i wlókł po niej w obecności komitetu wyborczego Calisse'a. Chociaż byłem poraniony okropnie, nawet pies mną się nie zajął; czterech żołnierzy usiłowało mnie uwolnić, jednego jednak raniono, a trzech ubezwładniono. W rezultacie przyszło pięciu żandarmów i wepchnęło mnie wśród okrzyków rozjuszonego tłumu do apteki, w której zabarykadowaliśmy się, podczas gdy 2.500 osób oblegało nas, wyjąc przeraźliwie. Zawdzięczam moje życie porucznikowi karabinierów i adwokatowi Montanucci, który zaklinał tłum, aby przynajmniej swemu politycznemu przeciwnikowi darował życie... Podczas całego tego zajścia trzymał podprefekt wojsko skonsygnowane w koszarach i nie chciał bez mojej pisemnej prośby pozwolić na wystąpienie wojska“.

Dotąd p. Graselli, którego przygody stwierdzają inni agenci wyborczy w zupełności, których w Civitavecchii straszliwie potłuczono, i to tak, że z Rzymu wysłano 50 karabinierów, trzy kompanje piechoty i jedną kompanję bersaglierów do małego, a tak wojowniczo usposobionego portowego miasteczka.

Nie wszędzie coprawda propaganda wyborcza odbywała się przy pomocy noża i kija, wszędzie jednak, jak konstatuje słusznie *Voce della Verita*, nie szczędzono pod adresem kandydatów wyrazów tak pieszczotliwych, jak: kretyn, oszust, osioł, skompromitowany, złodziej, łotr, krzywoprzysięzca i t. d.“

Bardzo gorąco naturalnie, mimo obojętności mas, było w Rzymie, gdzie jedno stronnictwo, a raczej jedna klika nie pozostawiła na drugiej suchej nitki. I tak komitet konserwatywny odgrzał starą potrawę, ogłaszając, iż deputowany Barsilai jest tylko paplą i awanturnikiem, iż podczas rozruchów z dnia 1. maja 1891 padł przed patrolem konnym na kolana i błagał o życie; prócz tego jest on *jettatore*, to znaczy, że przynosi nieszczęście, a dowodem tego jest, iż gdy przed paru laty Barsilai w pewnym teatrze wygłosił mowę kandydacką, to teatr ten zaraz potem się spalił itd.

Republikańskiemu sojusznikowi Barsilai'ego, adwokatowi Mazza, służył *Popolo Romamo* czemś innem, między innemi oryginałem noty, z której wynikało, że ten wielki ludowiec pobrał od pewnej, biednej nauczycielki, której wyprocesował od rady miejskiej 1200 lirów zaległej pensji, za honorarjum i koszta 1150 lirów! Rozumie się samo przez się, że tak irredentysta z zawodu Barsilai jak Mazza zostali wybrani, co zresztą nie było wielką sztuką, gdyż każdy z nich otrzymał zaledwie po 900 głosów.

Co się tyczy chwytania głosów, w tym roku z powodu małej podaży zaznaczyć należy ogromną haussę. Podczas gdy w prowincji rzymskiej, jak się zdaje, skąpiono, w innych okręgach wyborczych, jak np. w Livorno, zupełnie otwarcie „w oczach prawa“ płacono 30, 40 do 50 lirów za głos, a za grupy z około 10 głosów płacono według *Corriere Toscano* do 1500 lirów.

Tamtej w każdym razie doszedł do celu jeden z kandydatów, który w małej wiosce w północnych Włoszech chciał przeciwnikowi spłatać figla. Na dzień wyboru zaangażował niedźwiednika z niedźwiedziem, małpą i wielbłądem, który od rana do wieczora dawał na rynku bezpłatne przedstawienia. Rezultat był ten, iż żaden z wyborców nie poszedł do urny, a poczciwi chłopi z rozdziawioną gębą i otwartemi oczyma przypatrywali się „hecom“ tak długo, dopóki nie zamknięto lokalu wyborczego. *Probatum est!*

Od kilku dni prasa włoska zajmuje się znowu bardzo wiele Crispim. Od kilku miesięcy znajduje się w Bolonji niejaki Commendatore Favilla, były dyrektor tamtejszej filji banku włoskiego, który został oskarżony o kilkanaście fałszerstw, sprzeniewierzenia i oszustwa. Od początku procesu twierdzono ogólnie, że Crispi jest w tę brudną historję wmięszany. Teraz jednak stało się wiadomem, że przed kilku dniami boloński sędzia śledczy prosił urzędownie sąd w Neapolu, aby przesłuchał Crispiego w następującej kwestji: Crispi miał być winien bankowi włoskiemu 240.000 lirów i polecił zapłacić ten dług medjolańskiemu domowi bankierskiemu Weill-Scott z pieniędzy dostarczonych przez bank neapolitański. Główna siedziba tego banku dała całą sumę, którą potem, aby zatrzeć ślady, obciążono filję w Rzymie i w Bolonji, przyczem początkowo używano weksli z dobrymi podpisami, na miejsce których w dniu płatności dawano weksle liche. Tych naturalnie nie wykupiono, to też bank stracił 240.000 lirów. Dowody winy Crispiego miał Favilla złożyć przed swem aresztowaniem u jednego z swych przyjaciół, a teraz szuka ich sędzia śledczy pilnie, gdyż przy jakiejś rewizji domowej znalazł list, z którego nabrał pewności o egzystencji tych dowodów. Sędzia śledczy posiada również i listy z groźbami, które Favilla i jego przyjaciele pisywali do Crispiego i jego rodziny.

Crispi, jako kawaler najwyższego orderu Annuncjaty, ma prawo nie stawania przed sądem, lecz może być przesłuchiwany w domu. Dlatego też sędzia śledczy, prokurator i pisarz sądu neapolitańskiego pojechali do willi Crispiego. Cztery godziny trwało przesłuchanie, podczas którego Crispi miał pokazać kwity Favilli na zapłacony dług.

Z—i.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.
Piątek 2. kwietnia.

Ku uczczeniu pamięci Mikołaja Kopernika w auli politechniki uroczysty wieczór urządzony staraniem młodzieży politechnicznej. Początek o godz. 7. wieczorem.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Universum“ czyli fizykalne obrazy prof. Albusa; wieczorem „Baby“, komedja Zygm. Przybylskiego i Klemensa Junoszy.

Kalendarz. Piątek (2.): Franciszki z Pauli. Wschód słońca o godz. 5. minut 46, zachód o godzinie 6. minut 23.

Godność podkomorzego nadał cesarz rotmistrzowi pułku ułanów nr. 1 Bronisławowi Kulczyc-Wisłockiemu.

Odznaczenie. Minister oświaty nadał kierownikowi pięcioklasowej szkoły ludowej męskiej w Krakowie, Aleksandrowi Pająkowi, uznając jego długoletnią, skuteczną działalność w służbie nauczycielskiej, tytuł dyrektora.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza. W powodzi projektów, jakie się wyłaniają w setną rocznicę urodzin Mickiewicza, do najsympatyczniejszych należy projekt jednego z pism krakowskich: Założenia „uniwersytetu ludowego imienia Mickiewicza“. Rzecz przedstawia się w następujący sposób: Daleka od sporów stronniczych, dobro tylko nauki mając na oku — sprawa powinna spocząć w rękach najbardziej powołanych: senatu wszechnicy Jagiellońskiej. „Uniwersytet ludowy“ we Wiedniu, wszystkie w Anglji, są kierowane przez wszechnice. W każdym razie inicjatorzy powinni utworzyć stowarzyszenie, obejmujące kraj cały. Większymi datkami przyczyni się sejm, oraz szereg miast, mających z uniwersytetu specjalnie korzystać. Fundusze pozwoliłyby na utworzenie podczas miesięcy zimowych kursu naukowego dla wszystkich ochotników, mających elementarne wykształcenie. Wykłady powinni objąć specjaliści, a uwzględniać głównie przedmioty, interesujące ogół, tj. nauki medyczno-przyrodnicze, prawno-społeczne i filozoficzno-historyczne. Powstaną w ten sposób trzy fakultety, na które każdy dowoli mógłby się zapisać i dowoli kombinować przedmioty wykładowe. Od indywidualności prelegenta zależy popularność i korzyść z nauki. Ale nietylko w Krakowie i we Lwowie miejsce na takie wykłady. Powinny one choćby co niedzielę odbywać się we wszystkich większych miastach, jak w Białej, Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Stanisławowie itd. Do tych miejscowości docenci uniwersyteccy, asystenci i młodzi uczeni dojeżdżaliby, sprowadzając odpowiednie przyrządy naukowe. W Danji i Anglji istnieje „wędrownych“ uniwersytetów kilka, jeżdżą tam z wykładami takie znakomitości światowe, jak Max Müller, lord Thompson, jeździł i Huxley. Od słuchaczy pobiera się jednorazową niską opłatę za cały kurs; zarząd i źródła dochodów spoczywałyby w rękach założyć się mającego „Towarzystwa dla akademji ludowych im. Mickiewicza“.

Sprawa sprowadzenia zwłok Juljusza Słowackiego do kraju. Od zarządów Zjednoczenia Towarzystw młodzieży polskiej za granicą i „Zjednoczenia“, stowarzyszenia kształcącej się młodzieży postępowej w Krakowie, jako połączonych komitetów dla sprawy przeniesienia zwłok Juljusza Słowackiego do kraju, otrzymujemy następujące pismo:

Prosimy wszystkie pisma polskie o przedrukowanie i poparcie następującej uchwały:

„X. zjazd Zjednoczenia młodzieży polskiej za granicą, odbyty w Antwerpji w d. 24., 25. i 26. grudnia 1896 r., przypomina społeczeństwu polskiemu, że d. 3. kwietnia 1899 r. upływa lat 50 od śmierci Juljusza Słowackiego, pochowanego na obczyźnie, na cmentarzu Montmartre w Paryżu, wyraża zdanie, że najlepszym sposobem uczczenia pamięci autora „Kordjana“ i obudzenia jego ducha będzie przeniesienie jego prochów do Ojczyzny, i że przy dobrej woli ogółu akt ten mógłby się odbyć w sam dzień pięćdziesiątej rocznicy zgonu wieszcza i wzywa wszystkich Polaków do najgorętszego i najrychlejszego zajęcia się tą sprawą.

„Zjazd przedewszystkiem zwraca się w sprawie przeniesienia zwłok Słowackiego do młodzieży, która wierną jest hasłu poety: „Polski lud, to ojciec twój“, najżywiej może przyjąć do serca i najenergiczniej postawić pierwsze kroki ku jej przeprowadzeniu.

„Zjazd zaznacza, że nie chce bynajmniej sprawy znaczenia tak ogólnego monopolizować, mniemając jednak, że potrzebnem jest i pożytecznem będzie założenie pierwszego ośrodka, do którego zwracaćby się mogli ludzie dobrej woli, postanawia w porozumieniu się i wespół z młodzieżą galicyjską zająć się przygotowaniami do przeniesienia zwłok Juljusza Słowackiego; porucza tedy Towarzystwu „Spójnia“ w Paryżu, jako inicjatorowi sprawy, aby wybrało komitet do sprawy przeniesienia zwłok Juljusza Słowackiego do kraju, który będzie miał obowiązek działania w porozumieniu z zarządem „Zjednoczenia“ we wszystkich wypadkach, pociągających odpowiedzialność całego „Zjednoczenia.“

„Komitet porozumie się ze „Zjednoczeniem“ młodzieży postępowej w Krakowie o położenie wspólnej firmy na tej uchwale, poczem prześle ją do wszystkich pism polskich.“

Stosownie do powyższej uchwały, w Paryżu został wybrany komitet zjedn. Tow. młodzieży polskiej za granicą; „Zjednoczenie“ zaś młodzieży postępowej w Krakowie listem z d. 23. lutego br. przystąpiło do wspólnej z nim akcji w tej sprawie.

Za komitet zjedn. Tow. młodzieży polskiej za granicą: *Antoni Potocki* (*3 bis, place de la Sorbonne* w Paryżu).

Za „Zjednoczenie“, stow. kształcącej się młodzieży postępowej w Krakowie: *Adam Matejko*, prezes.

Morderstwo. Z Czortkowa donoszą d. 31. marca: W tej chwili wpłynęła wieść do tutejszego sądu, że w nocy z 30. na 31. bm. zamordowani zostali w straszny sposób w Antonówce w powiecie czortkowskim tamtejszy zamożny wieśniak Kohut i jego żona. Sprawcy zabrali w gotówce przeszło 800 zł. Trzech żandarmów rozpoczęło na miejscu energiczne śledztwo za zbrodniarzami. Komisja sądowa z Czortkowa wyjechała do Antonówki.

Trojaki powiła pewna zagrodniczka w Kruszkach pod Łobżenicą w Poznańskiem. Matka i dzieci są zdrowe.

Precz z „Neue freie Presse.“ Kasyno urzędnicze w Kałuszu na walnem zgromadzeniu d. 24. marca uchwaliło jednogłośnie z dniem 1. kwietnia dalszej prenumeraty *Neue fr. Presse* zaniechać. *Vivat sequens!*

Prowincja przyświeca pięknym przykładem stolicy. Lwowscy restauratorzy i kawiarze powinni solidarnie z lokalów swych wyrugować to gadzinowe pismo. Publiczność polska powinna na nich wywrzeć w tym kierunku nacisk.

Z uniwersytetu. Pp. Stanisław Leopold Szymonowicz, rodem z Tarnopola i Antoni Zaczek, kapitan sądu wojskowego, rodem z Berna, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów prawa, zaś Karol Ludwik Kaczkowski, rodem z Tarnowa, Stefan Bogorja Maciejowicz, rodem z Lipska w Królestwie Polskiem, Tadeusz Antoni Męski, rodem z Siedlisk w Galicji i Franciszek Juljan Leopold Nowotny, rodem z Wieliczki, stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Podróż naukowa. Profesor technologji chemicznej w krakowskiej państwowej szkole przemysłowej, p. Gustaw Steingraber, z polecenia ministerstwa oświaty, wyjeżdża z początkiem maja r. b. na sześć tygodni do Kopenhagi, celem przeprowadzenia studjów nad bakterjologją przemysłową w tamtejszej stacji doświadczalnej p. A. Jörgensena.

Szkoła polska w Kurytybie. *Gazeta handlowo-geograficzna* donosi: Staraniem towarzystwa imienia Kościuszki stanie niedługo pierwsza publiczna szkoła polska w Kurytybie. W zeszłym miesięcu rozpoczęły się roboty około założenia fundamentów. Dotąd zebrano na fundusz budowy 1212 milrejsów, z czego przypada 1060 milrejsów ze sprzedaży gruntu, darowanego towarzystwu przez p. Edmunda Saporskiego.

O russyfikacji. „W *Grażdaninie* książę Meszczerskij zastanawia się nad systemami rusyfikacji kraju zachodniego i przychodzi do wniosku, że w kraju tym „jest bardzo wielu Polaków, poddanych Rosji, ożenionych z Rosjankami, używających w domu tylko języka rosyjskiego“, lecz nie korzystających z równouprawnienia. Uwagi te książę Meszczerskij kreśli na podstawie rozmowy z pewnym oficerem Polakiem. Z tego redaktor *Grażdanina* wyprowadza wniosek, że dla rusyfikacji kraju niezbędne jest uchylenie praw wyjątkowych, równouprawnienie bowiem w dzisiejszych warunkach może być najskuteczniejszym czynnikiem rusyfikacyjnym. Jak widzimy, książę Meszczerskij stoi w tych wywodach ściśle na gruncie interesów państwowych, tak też rozumieć należy końcowy ustęp jego artykułu: „Uczciwy i porządny poddany cara nigdzie nie powinien być uważny za nieuczciwego jedynie dla tego, iż jest takiego a nie innego pochodzenia i wyznaje taką a nie inną wiarę“.

„Imia otieczestwa“. Z Warszawy piszą do *Now. Wrem.*, że bank państwa przyjmować będzie tylko takie weksle, na których akceptanci lub żyranci podpiszą się sposobem rosyjskim z wyrażeniem t. zw. *atieczestwa*, a więc np. „Iwan Iwanowicz Kurzawski“, a nie po polsku „Jan Kurzawski“. To także objaw *primirenja!*

Z Warszawy dowiaduje się *Dziennik Poznański*, że przygotowane są, czy też już wyszły nowe obostrzenia przeciwko duchowieństwu.

Pochowana w fortepianie. Pewna nauczycielka muzyki w Louisville w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki prosiła przed śmiercią swych krewnych, aby jej nie grzebano w trumnie, lecz w ulubionym przez nią fortepianie. Krewni spełnili jej wolę.

Ze wspomnień królewskich. Ciekawą rzecz odczytał książę d'Aumale na ostatniem posiedzeniu akademji francuskiej. Republikańscy uczeni przysłuchiwali się z zajęciem wywodowi księcia, zaczerpniętemu z papierów rodzinnych jego ojca, króla Ludwika Filipa. Dotyczyły one dzisiaj iście królewskiej księgi, obejmującej statystykę wyroków śmierci. Nie bez interesu będzie opowiedzieć, jak powstała ta książka surowych obowiązków królewskich, książka, co przysporzyła królowi niejednej gorzkiej chwili zwątpień i niepewności. Materjał do swego odczytu zaczerpnął książę d'Aumale z notatek królewskich, z tych 50 wielkich arkuszy pisanych ręką króla i kilku kartek pisanych pod dyktandem Ludwika Filipa przez jego sekretarza barona Fein'a.

Przy każdem nazwisku, a nazwisk tych, na które sąd wydał wyrok śmierci, jest 2277. Przy każdem z nich notatka, zawierająca imię, nazwę, wiek skazanego lub skazanej, datę skazania, nazwę sądu, który wyrok wydał, analizę uzasadnienia wyroku, wreszcie osobiste argumenta królewskie. Ośmdziesiąt stron poświęconych jest tym 1609 wyrokom, przy których król użył przysługującego mu prawa ułaskawienia. Drugie 34 stron poświęcił król 668 wyrokom, przy których sumienie królewskie uważało za stosowne surową sprawiedliwości zastosować karę.

Starannie oprawione kartki dotychczas nie były znane. Zamknięte one były w jednej z tych wielkich, czarnych tek safianowych, które Ludwik Filip zabierał ze sobą na każdą podróż, na każdą wycieczkę, a które w czasie rewolucji lutowej uratował wierny sługa domu orleańskiego. Książę zaczął wywody swoje następującemi, pełnemi pietyzmu uwagami: „Nie mogę stłumić w sobie na widok tych papierów uczucia synowskiej dumy. Są one dowodem nieustannej i wytrwałej pracy, którą król się zajmował nawet wśród najcięższych przejść. Co wieczór czekał ojciec mój, aż ostatni goście opuścili gościnne salony królowej; wówczas dopiero przesłuchiwał ministrów, ambasadorów, prefektów, jenerałów, a kiedy skończyły się wyczerpujące dyskusje i rozprawy, szedł do siebie i tam przy świetle lampy do późnej nocy przeglądał tekę raportów ministra sprawiedliwości. Pamiętam raz, było to w jakieś niedzielne po południe, byłem jeszcze malcem wówczas — przyszedł ojciec mój do gabinetu, gdzie siedziałem na kolanach matki. Ojciec miał łzy w oczach. Podał mi papier, na którym Wiktor Hugo prosił go o ułaskawienie jakiegoś przestępcy i rzekł: „Przeczytaj to mamie głośno“, a ja czytałem:

O błagam Clehie, królu, na to dziecię Twoje,
Dziecię królewskie, śliczne, rumiane,

---

(66)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Zachwiał się, jakby weń uderzył jakiś ogłuszający cios.

Łkanie zacisnęło mu krtań, a ponieważ czuł, że łzy stają mu w oczach i nie mógłby ich powstrzymać, wybiegł spiesznie z pokoju.

Na pozór spokojna siadła Izabela na dawnem miejscu i wzięła się znowu do roboty. Ręce jej spoczywały jednak bez ruchu na białem płótnie, tak ruchliwa zwykle igiełka była bezczynną.

Izabela nie płakała jednak.

Bladą była, to prawda, bardzo bladą nawet, i cierpiała widocznie bardzo wiele, gdyż oczy miały jakiś przygasły blask i nikły prawie pod silnie ściągniętemi brwiami.

— Jakie to okrutne! — szeptały jej drżące usta. — Nie spostrzega zatem nic?... Czyż miłości odgadnąć nie można?

I zamyślona spoglądała przez okno, przez które mogła widzieć usłaną śniegiem drogę.

Nagle oczy jej straciły ten zamyślony wyraz i utkwiły w człowieku, który właśnie wyszedł z lasu i powoli, a ciężko zbliżał się do domku zajmowanego przez obie siostry.

Izabela powstała.

— To on! — rzekła półgłosem i z zapartym oddechem przypatrywała się coraz to więcej zbliżającej się postaci.

— To on! — powtórzyła. — Idzie tutaj!

Coraz bliżej podchodził ten człowiek z spuszczonemi ramionami, napół otwartemi usty, przygasłym wzrokiem, zgarbiony, obraz bolu i rozpaczy, przygnębienia i jakby wstydu.

A ten człowiek, który w takiem zbliżał się usposobieniu, był to... margrabia de Bargemont.

— Po co przychodzi? Czego tu chce? — pytała się w duchu Izabela.

Stojąc wyprostowana, oczekuje go. Jeszcze ma nadzieję, że się myli, że starzec minie ich domek, że nie wstąpi.

Ale nie — celem jego jest właśnie ten mały domek.

Puka do drzwi; Izabela jest tak wzruszoną jednak, iż nie słyszy.

Puka raz jeszcze; teraz usłyszała i mówi: „proszę“ — ale tak cichym i stłumionym głosem, że go przybywający nie mógł słyszeć.

Mimo to drzwi się otwierają i margrabia wchodzi do izdebki.

— Przeszkadzam może pani? — zapytał z wahaniem, niepewnym głosem.

Wstrząsa przecząco głową i wskazuje krzesło, na którem on siada, ponieważ nogi odmawiają mu już posłuszeństwa.

Długą chwilę siedzi tak w milczeniu, bez ruchu, jak zdruzgotany.

Izabela, stojąc przed nim, patrzy na niego lękliwie.

Czy wyrzuty sumienia zniewoliły go do przyjścia? Bo z pewnością nie miłość i przychylność, gdyż tych uczuć nie żywił nigdy dla obu sióstr i nie okazywał ich też nigdy.

— Moje przybycie dziwi panią, wszak prawda? — pyta nareszcie.

Ona nie odpowiada nic; tylko oczy jej spoglądają na niego pytająco, a on mówi powoli dalej, jakby go wymawianie słów kosztowało bardzo wiele, jakby mu sprawiało wielką trudność.

— Tak, chcesz pani wiedzieć, dlaczego właściwie tutaj się znajduję. To zupełnie naturalna rzecz. Mimo to będziesz to pani przeczuwała po tem, co się stało....

— Miałeś pan zupełne prawo wygnania nas z swego domu.

— Tego nie mam na myśli.

— Cóż więc?

— Chcę mówić o tym wypadku, który się zdarzył 26. listopada, między godziną piątą a szóstą wieczorem w lesie La Montagne... Wiesz pani przecie?

Izabela drgnęła, zapanowała jednak prędko nad sobą i rzekła:

— Nie, nie wiem nic... Cóż się stało w tym czasie?

— Mnie, Izabelo, możesz pani powiedzieć wszystko. Nie jestem ani ajentem policji, ani też sędzią śledczym, który panią chce wybadać, tylko biednym zrozpaczonym starcem. Dnia 26. listopada zamordowano w lesie pewnego człowieka, a zdaje się, iż pani widziałaś mordercę.

— To nieprawda; jak już powiedziałam, nie widziałam nic.

— Fakta przeczą słowom pani.

— Przypuśćmy zatem, że widziałem mordercę... Mówię to jednak tylko panu, ponieważ nie jesteś sędzią. Czegóż więc życzysz pan sobie odemnie?

— Wyrządziłem pani ciężką krzywdę, Izabelo; dopuściłem się okrucieństwa, na które nie ma usprawiedliwienia. Wszystko jednak można jeszcze naprawić. Chcesz pani powrócić do Bargemont?

— Nie.

— Dlaczego?

— Nie powrócimy nigdy do pańskiego domu, nie znając powodów, które zmusiły nas do opuszczenia zamku i teraz znowu mają nas tam sprowadzić.

— Takie przyczyny nie istnieją wogóle wcale. Wydaliłem was w wybuchu nierozważnego gniewu, czego szczerze żałuję. Proszę panią o przebaczenie mi tego czynu, i proszę cię także, miej litość nad Bargemontem. Przypomnij pani sobie te szczęśliwe chwile dzieciństwa i nie oddawaj nas wypowiedzeniem jednego nierozważnego słowa na pastwę hańby i sromoty.

— Nie rozumiem wcale pańskich słów, panie margrabio, i nie wiem doprawdy, w jaki sposób mogłoby jedno moje nierozważne słowo wtrącić Bargemontów w przepaść hańby.

— Jestem święcie przekonany, iż pani tego nie powiesz. Z łatwością przyjdzie pani milczeć, a byłoby to nadto okropnem, gdyby pani chciała mówić... Dla miłości tej kobiety, w której zawsze widziałyście i czciły matkę, błagam panią, nie wyjawiaj nic z tego, co widziałaś tego okropnego wieczora...

Blada, jak we śnie, powtórzyła Izabela:

— Nie widziałam nic... nic nie słyszałam...

— Nie zadaję pani przecież żadnych pytań... niczego się przecież od pani dowiedzieć nie chcę... Jestem jedynie biednym starcem, który dziś tylko prosić umie... Nie zapominaj pani, iż chociaż mnie nienawidzisz, tam, w tym starym zamku żyje kobieta... kobieta, która was kochała jak rodzone córki, czuwała nad wami i starała się o was, jeszcze teraz o was pamięta i łzy za wami wylewa... a nie zapominajcie ni o tem... zamek stoi dla was otworem, Izabelo, tak jak niegdyś... Znajdziecie tam kochające serce matczyne... a może i inne serce, jakiego nie posiadałyście nigdy... które jednak zbudziło się od kilku dni, i pani milczenie ujęło je sobie na zawsze...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Błagam Cię królu: Łaski! Łaski! w imię grobu!
Miłosierdzia w imię kołyski!

W kościele OO. Bernardynów odbyła się onegdaj ceremonja przyjęcia nowych braci III. zakonu św. Franciszka, mianowicie ks. kanonika dr. Zygmunta Lenkiewicza, Władysława ks. Sapiehy, dr. Antoniego Prochaski, prof. Maksymiljana Thullie i proboszcza z Winnik ks. Jakóba Polka. Ceremonji dopełnił prowincjał zakonu OO. Bernardynów ks. Norbert Golichowski. Aktowi temu towarzyszyła znaczna liczba pań i panów do III. zakonu należących.

Nowy teatr we Lwowie. Komisja teatralna rady miejskiej ułożyła już ostateczny preliminarz kosztów budowy nowego teatru. Koszt budowy samego gmachu teatralnego obliczył prof. Gorgolewski na 815.000 zł., a komisja dodała jeszcze 10 procent, tj. 82.000 zł., razem 897.000 zł. Budynek sukursalny na rekwizyta i dekoracje, mający stanąć przy placu Solskich, będzie kosztował 60.000 zł., motory i maszyny 20.000 zł., uregulowanie placu 10.000 zł., zapas dekoracyj i inwentarz 30.000 zł. Doliczywszy koszt konkursów architektonicznych 10.000 zł., regulację Pełtwi 32.000 zł. i honorarjum architekty-budowniczego 45.000 zł. — wyniknie ogół kosztu 1.104.000 zł., z czego jedną trzecią część ma pokryć fundusz krajowy, tj. 368.000 zł., — na gminę lwowską więc wypadnie zapłacić z pożyczki dziesięciomiljonowej 736.000 zł., a zatem mało co wyżej, niż przewidywano przy układaniu planu użycia tej pożyczki.

Precz z „Neue Freie Presse". P. D. Knapp, właściciel cukierni warszawskiej we Lwowie, zaprzestał z dniem 1go kwietnia b. r. prenumerować *N. fr. Presse.*

Śmierć wskutek zaczadzenia. Onegdaj przedpołudniem pisarz gminny, mieszkający z matką w Krzywczycach za rogatką Łyczakowską, znaleziony został przez sąsiadów nieżywym. Do mieszkania dostano się po wyważeniu drzwi. Obok na sofie matka jego leżała również bez ducha. Komisja sądowa z d-em Obtułowiczem sporządziła protokół wypadku. Dotąd nie zbadano czy śmierć obojga jest wynikiem samobójstwa, czy też nieszczęśliwego przypadku, w każdym jednak razie nastąpiła ona wskutek zaczadzenia.

Z Petersburga donoszą: Dzienniki zaznaczają, iż we właściwych sferach poruszono kwestję zrewidowania i zmiany niektórych przepisów ustawy prasowej.

Mir. Otgoł. donoszą, iż ministerstwo oświaty postanowiło wprowadzić we wszystkich uniwersytetach państwa wykład prawa cywilnego obowiązującego w gubernjach nadbałtyckich.

Now. Wrem. donosi, iż powstał zamiar urządzenia na jesień w Petersburgu zjazdu dziennikarzy. Na zjazd mają otrzymać zaproszenia dziennikarze polscy, fińscy i z prowincyj nadbałtyckich.

Grażdanin, *Świet* i *Głasnost* otrzymały ponownie pozwolenie na sprzedaż pojedynczych numerów.

Urzędownie obwieszczono nominację dotychczasowego sekretarza poselstwa rosyjskiego w Atenach Bachmetjewa na agenta dyplomatycznego w Bułgarji.

* **Wystawa obrazów** nie będzie już oświetlaną wieczorem począwszy od d. 1. kwietnia, natomiast będzie otwartą w dni powszednie, niedziele i święta z wyjątkiem poniedziałków od godz. 10. zrana do 5. popoł.

* **Uroczyste posiedzenie** rady wyznaniowej izraelickiej we Lwowie celem przyjęcia hojnej fundacji dyr. Lazarusa odbyło się tymi dniami w sali posiedzeń tutejszego zboru izraelickiego. Obecni byli oprócz członków rady rabini: Schmelkes, dr. Caro i Halpern, oraz przedstawiciele i funkcjonarjusze gminy. Prezes zboru izr. p. Horowitz wprowadził p. M. Lazarusa, a muzyka zakładu izr. sierót zaintonowała fanfarę. poczem p. Horowitz w dłuższej mowie podniósł zasługi ofiarodawcy i oznajmił, że rada przyjmuje fundację dyr. Lazarusa. Po nim przemawiali rabini Schmelkes, dr. Caro i Halpern, a w końcu imieniem rady szpitalnej p. Emil Mises, wręczając solenizantowi adres. Dyr. Lazarus do głębi wzruszony, zaznaczył, że nie uczynił tego z pobudek ambitnych, lecz w celu dania dobrego przykładu i w nadziei, że w interesie dobra publicznego znajdzie w przyszłości naśladowców.

* **Z Kałusza** donoszą 31. zm.: Cały Kałusz wzruszony strasznem nieszczęściem, jakie dotknęło wczoraj kierownika tutejszej szkoły p. Zaborniaka. Nagle prawie, bo po kilku dniach ciężkiej choroby, umarła mu młoda, bo dopiero 26 lat licząca żona i matka, osierocając pięcioro drobnych dziatek, a że drobnych to pewne, bo najstarsze ma dopiero lat sześć. Co ten biedny człowiek teraz pocznie, Bóg to wie, niedawno tu przybył z Doliny, ale postępowaniem swojem zjednał sobie ogólną sympatję, to też współczucie wszystkich warstw tutejszego społeczeństwa, niechaj bodaj w części ulży mu w ciężkim jego smutku.

* **Książeczkę** zgubioną „Dwie matki", a znalezioną w zeszłym tygodniu, odebrać można w naszej administracji.

* **Wspólne posiedzenie** Tow. nauczycieli szkół wyższych i Tow. filologicznego odbędzie się d. 3. bm. o godz. 6. wieczorem w sali V. na wszechnicy.

Zmarli:

Karolina Gajewska, żona kasjera gł. kasy dyrekcji poczt i telegrafów, zmarła we Lwowie w 54 r. życia.

Marja z Grabowskich Ciszkowa, żona starosty, zmarła we Lwowie w 67 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Z obcej niwy. Tradycja Napoleona żyje we Francji. Spotykamy ją we wszelkich formach: w powieści, dramacie, pamiętnikach, opowiadaniach historycznych itd. Ukazał się na półkach księgarskich utwor p. Edmunda Lepelletiera p. t. *„La belle polonaise"*; jest to apoteoza Marji z Łączyńskich Walewskiej, w zestawieniu z Marją Ludwiką, która tak zadrwiła z obowiązków żony, nie chcąc jechać za dostojnym wygnańcem na bezludną wyspę. Wycieczka pani Walewskiej do La Calade, gdzie na klęczkach prosiła cesarza, aby ją zabrał z sobą, stanowi najciekawszy ustęp dziełka.

Rodacy nasi za granicą nie próżnują, zasilając wszystkie pola pracami swojemi; mamy do zanotowania dwie rozprawy moralno-socjologiczne, a mianowicie: Makarewicza *„Das Wesen des Verbrechens"* i Kowalewskiego *„Les origines du devoir"*. Obie wchodzą do systematu etnologji społecznej, a wydane w roku zeszłym, dziś uwagę zwróciły na siebie.

Nawzajem Niemcy darzą nas elukubracjami, przed któremi czytelników ostrzedz należy. Jakiś Marcin Bauer wydał *„Malchow Oberschlesischer Roman"*, w którym odwzorował lud wiernie. ale nie omieszkał księdza polskiego błotem obrzucić. Śmiech budzą imiona własne: *„Herrvon Brzyńska und Frau von Brzyński"*. Wymownie to świadczy o znajomości naszego języka, bez którego chyba badać społeczeństwa nie można.

Godniejszą uwagi jest rozprawa Ottona Knoopa *„Sagen und Erzählungen aus der Provinz Posen"*, w której autor zestawił podania osadników niemieckich, na tle polskiem powstałe. W przedmowie znajdujemy ciekawe szczegóły o naszej folklorystyce. Poświęcono tu słów kilka uznania dla Kolberga i Karłowicza. Sama rzecz nakreślona z wielkiem staraniem i znajomością przedmiotu.

Ksiądz Kosiński wydał w Wiedniu broszurkę przeciw uciekinierom z desek teatralnych, którzy w chórach kościelnych szukają chleba. Tytuł jej brzmi: *„Unsere katolische Kirchenmusik von heute"*. Autor narzeka, że wierni, zamiast modlitwy, znajdują w kościele pokusę do roztargnienia. Po mszy duchowieństwo wchodzi do zakrystji przy dźwiękach „tuszu". Ksiądz Kosiński zapewnia, że w bazylice mnichowskiej słyszał wyjątki z „Lohengrina", „Meistersingerów", a nawet „Kawalerji". U Augustjanów w Wiedniu na *Ave Maria* rozlega się *„Ich hatte ein schönes Vaterland"* Lassego, a przy tekście *Pange lingua* śpiewają z „Wolnego strzelca": *„Ob die Wolke sich verhülle"*.

Ks. Ludwik Sobkowski z djecezji gnieźnieńsko-poznańskiej wydrukował rozprawę, nagrodzoną przez wydział teologiczny w Würzburgu p. t. *„Episkopat und Presbyterat in den ersten christlichen Jahrhunderten"*. Celem tej pracy jest wykazanie, że urząd biskupi jest instytucją Bożą, i że się różni od urzędu kapłańskiego. Rzecz świetnie obrobiona, zyskała rozgłos powszechny. Byłoby pożądanem, aby ją literaturze naszej przyswojono.

Wystawa obrazów „Branki polskie w tatarskim jasyrze" otwartą jest także przy oświetleniu do godziny 8. wieczorem.

Sprawa kreteńska.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Kolonja 1. kwietnia. *Köln. Ztg.* donosi z Aten, że pułkownik Vassos otrzymał wskazówki, które wykluczają cofnięcie wojsk greckich z Krety bez dalszych ustępstw.

Kanea 1. kwietnia. Załoga turecka fortu Izzedin, który bombardowali Grecy, ma ustąpić miejsca załodze austrjacko-angielskiej.

Frankfurt 1. kwietnia. *Frankfurter Ztg.* donosi z Stambułu, iż poseł grecki Maurocordato wręczył Porcie ponownie projekt ugody, na mocy której Grecja zapłaciłaby znaczną sumę za odstąpienie jej Krety. Minister spraw zewnętrznych Tewfik basza odrzucił ten projekt z oburzeniem (?).

Kolonja 1. kwietnia. *Köln. Ztg.* donosi z Wiednia, iż Austro-Węgry uczynią zadość życzeniu admirałów i wyślą ponownie 600 żołnierzy na Kretę, oddział ten uważać będą jednak tylko za dopełnienie wojsk, użytych do blokady.

Berlin 1. kwietnia. Z Kanei donoszą, iż wojska europejskie, które wczoraj wylądowały, stoczyły z powstańcami walkę. Powstańcy chcieli zaatakować fort Kissamos, poczem okręty austrjacki i angielski wysadziły na ląd wojsko, które natarło na powstańców i rozproszyło ich. Austrjacka kanonierka popierała atak. Nie wiadomo, czy wojska europejskie poniosły straty.

Paryż 1. kwietnia. Według nadesłanych tu doniesień z Londynu, najnowsze wypadki na Krecie wywołały żywą wymianę zdań między mocarstwami, które zgodziły się w najkrótszym czasie obłożyć częściową blokadą wybrzeża greckie.

Retymno 1. kwietnia. Konsul rosyjski udał się do Antipopolos, aby odczytać powstańcom proklamację admirałów i wezwać ich do złożenia broni. Powstańcy oświadczyli, że przyjmują tylko unję z Grecją.

Wiedeń 1. kwietnia. Według *Fremdenblattu* Austro-Węgry nie mają zamiaru wysyłania więcej wojska na Kretę.

Anglja zgodziła się na blokadę zatoki ateńskiej.

Ateny 1. kwietnia. Pomimo bombardowania przez rosyjskie, angielskie i austrjackie okręty, nie zaniechali powstańcy ataków na fort Izzedin i uciekli dopiero wtedy, gdy angielski pancernik „Camperdown" skierował ku nim największe działa.

Pułkownik Vassos za pomocą optycznego telegrafu przesłał królowi depeszę, w której uskarza się na postępowanie admirałów i zapowiada energiczny protest.

Larissa 1. kwietnia. Następca tronu odbył wczoraj przegląd wojsk.

Rada państwa.

Na pierwszem posiedzeniu rady państwa p. Turnher postawił następujący wniosek: „Wzywa się rząd, aby w jak najkrótszym czasie przedłożył radzie państwa projekt ustawy o zabezpieczeniu robotników na wypadek starości lub niezdolności do pracy."

Na wtorkowem posiedzeniu koła polskiego do komisji z 24 członków, która wskutek uchwały, powziętej przez koło dnia 28. marca, na wniosek posła Kozłowskiego, ma zaproponować kołu sposoby i drogę kolejnego przeprowadzania w radzie państwa i u rządu uchwał, powziętych już poprzednio przez sejm i przez koło poselskie polskie, wybrano przez aklamację na propozycję przewodniczącego Jaworskiego, następujących członków koła: Abrahamowicza Eugenjusza, Bogdanowicza, Czecza, Dulębę, księdza Fiszera, Gniewosza Władysława, Gniewosza Włodzimierza, Giżowskiego, Goetza, Henzla, Kolischera, Kozłowskiego, Merunowicza, Milewskiego, Nawrockiego, Olpińskiego, księdza Pastora, Piętaka, Popowskiego, Potoczka, Rojowskiego, Rychlika, Walewskiego i Wysockiego.

Klub katolickiej partji ludowej obradował na statutami klubu i powziął następującą programową uchwałę w sprawie taktyki i polityki klubu: „Jednocząc się z zasadami, jakie wyraża list pasterski, ogłoszony przed wyborami przez cały austrjacki episkopat, będziemy występowali: 1. W obronie monarchistowego stanowiska monarchji. 2. Za autonomją królestw i krajów. 3. Za uformowaniem na podstawach chrześcijańskich publicznego prawa pod względem religijnym, społecznym, ekonomicznym i narodowym".

W najbliższych stosunkach z katolicką partją ludową jest powstający klub katolicko-słowiański. Klub składają katolicko-konserwatywni Słoweńcy: Krek, Pfeifer, Pogacznik, Povsze, Sustercicz i Zilnik; podobno przystąpić mają do niego także inni słowiańscy posłowie wraz z kilku Rusinami i Rumunami. Grupa ta utrzymywać ma stałą styczność z katolicką partją ludową; z jej pomocą też wysyłać ma swoich przedstawicieli do komisyj. Wskutek zawiązania się katolicko-konserwatywnego klubu rozbił się ostatecznie projekt utworzenia jednolitego południowo-słowiańskiego związku.

Klub młodoczeski obradował nad statutem. Przeprowadzono tylko nieznaczne zmiany statutu. Nazwa klubu będzie następująca: „Klub svobodomyślnych lidovych poslancu".

Protesta wyborcze wpłynęły do rady państwa między innemi: z 5 kurji okręgu stanisławowskiego, tarnowskiego, jarosławskiego, nowosądeckiego, stryjskiego, przemyskiego, tarnopolskiego, kołomyjskiego i sanockiego; z kurji wiejskiej okręgów: Stryj, Trembowla, Tarnopol, Brzeżany, Stanisławów, Kałusz, Brody, Buczacz, Przemyśl, Zaleszczyki, Rzeszów, Lwów, Żółkiew, Sanok, Bochnia i Sambor; z kurji miejskiej Kołomyja, Tarnów i Lwów.

Izba panów uchwaliła na onegdajsze mposiedzeniu jednogłośnie wniosek nagły kardynała Schoenborna, aby wybrać komisję z 21 członków złożoną, mającą się zająć zredagowaniem adresu, w tradycjonalnej odpowiedzi na mowę tronową. Do komisji adresowej wybrano 21 członków, między nimi z Polaków: hr. Stan. Badeniego i Marchwickiego.

(Telegramy „Dzien. Polsk.").

Wiedeń 1. kwietnia. Posiedzenie koła polskiego odbędzie się w piątek wieczorem.

Wiedeń 1. kwietnia. Dotychczas w sprawie wyboru przyszłego prezydjum izby nie osiągnięto żadnego porozumienia. Obok hr. Attemsa, którego kandydaturę na prezydenta popiera stronnictwo wiernokonstytucyjnej wielkiej własności i niemieckie stronnictwo ludowe, wymieniają tu także jako kandydata na krzesło prezydjalne p. Baernreithera. Kandydatura jego miałaby jednak wówczas tylko widoki powodzenia, gdyby przyszło do porozumienia i zgody między rządem a liberałami. Gdyby p. Baernreither został prezydentem, wówczas Polacy w prezydjum izby nie byliby wcale reprezentowani, chyba, że utworzonąby została posada trzeciego wiceprezydenta.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Kraków 1. kwietnia. Poseł Tomasz Szajer razem z żoną przybył tu wczoraj wieczorem. Socjalna demokracja urządziła na jego cześć małą manifestację. Z dworca zaprowadzono go do redakcji *Naprzodu*, a towarzyszące mu w tym pochodzie tłumy wznosiły po drodze na cześć jego okrzyki.

Kraków 1. kwietnia. Wieczorem, żegnany owacyjnie przez socjal-demokratów, odjechał Szajer do Wiednia.

Wiedeń 1. kwietnia. *Fremdenblatt* donosi, iż udziały z podatku konsumcyjnego (razem w kwocie 10 miljonów) przyznane będą poszczególnym krajom tylko pod tym warunkiem, iż każdy kraj zrzeknie się dodatków do tych pośrednich podatków. W ten sposób wódka i piwo w niektórych krajach nawet po podniesieniu podatku będą tańsze niż dzisiaj.

Wiedeń 1. kwietnia. *N. W. Tagblatt* dowiaduje się, że gdyby się wydarzył jeszcze jeszcze jeden wypadek w rodzaju rzezi w Tokat, zastosowane zostaną najsurowsze środki nietylko przeciw Porcie, ale przeciwko samemu sułtanowi.

Wiedeń 1. kwietnia. Doroczne zgromadzenie Towarzystwa rolniczego uchwaliło jednogłośnie rezolucję, domagającą się zakazu handlu terminowego *in bianco* zbożem i mlewem, gry różniczkowej na giełdzie towarowej, zaprowadzenia przymusowego deklarowania pochodzenia zboża, powołania pewnej liczby mianowanych przez rząd rolników do zarządu giełdy i ustanowienia 50 korcy jako najmniejszej jednostki obrotowej na giełdzie zbożowej.

Wiedeń 1. kwietnia. Burmistrz Strobach zgłosił wczoraj swoją dymisję naprzód w wydziale rady, a następnie na posiedzeniu rady miejskiej. Wybór nowego burmistrza, którym niezawodnie będzie dr. Lueger, ma odbyć się d. 10. bm. Strobach zostanie pierwszym wiceprezydentem. Organ antisemitów *Deutsche Ztg.* pisze, iż zatwierdzenie dra Luegera na posadzie burmistrza m. Wiednia, nie ulega teraz żadnej wątpliwości.

Wiedeń 1. kwietnia. Do *Narodnich Listow* donoszą z Wiednia, iż rozporządzenie językowe dla Czech ma być ogłoszonem jutro 2. bm., dla Morawy zaś w kilka dni później.

Berlin 1. kwietnia. Szef dywizji krążowniczej kontradmirał Tirpitz odkomenderowany został do zastępowania w urzędzie marynarki Hollmanna, który się udaje na urlop.

Berlin 1. kwietnia. Komendant szkoły marynarskiej kontradmirał Pluedemann otrzymał dymisję.

Berlin 1. kwietnia. W parlamencie toczyła się dalej dyskusja nad ustawą rzemieślniczą. Przeważna część mówców przemawiała za odesłaniem jej do komisji.

Paryż 1. kwietnia. Pogłosce pism porannych, jakoby sąd otrzymał listę barona Cottu, wskutek czego skompromitowanychby było 17 członków prawicy, półurzędownie zaprzeczają.

Wiedeń 1. kwietnia. *Wiener Corr.* donosi, że bardzo wątpliwem jest, czy będzie odnowionym kartel producentów nafty.

Wiedeń 1. kwietnia. Były poseł do rady państwa ks. Eichhorn, proboszcz w Floridsdorfie pod Wiedniem ogłasza w antisemickim dzienniku *Deutsches Volksblatt* odezwę, wzywającą do składek na rzecz ks. Stojałowskiego, celem umożliwienia mu podróży do Rzymu. Ks. Eichhorn w odezwie swej twierdzi, że ks. Stojałowski zgłosił się już w nuncjaturze wiedeńskiej i oświadczył swą gotowość udania się do Rzymu, gdzie sprawa jego zatargu z biskupami ma być rozpatrzoną i przeprowadzoną rewizja jego kanonicznego procesu.

Wiedeń 1. kwietnia. Cesarz sankcjonował uchwałę sejmu galicyjskiego tyczącą się regulacji Krzemienicy i Babulówki z dopływami.

Wiedeń 1. kwietnia. *Wiener Zeitung* ogłasza nowy plan studjów weterynarskich, dalej rozporządzenie, na mocy którego ustanowioną jest kompetencja przemysłowej rady przybocznej przy politycznych władzach powiatowych, oraz rozporządzenie w kwestji studjów kobiecych.

Wiedeń 1. kwietnia. Walne zgromadzenie zakładu kredytowego przyjęło sprawozdanie kasowe i uchwaliło rozdzielić dywidendę. Kupon majowy będzie już od dziś płatny po 18 zł.

Wiedeń 1. kwietnia. Tutejszy ambasador niemiecki hr. Eulenburg wyjechał na krótki urlop w celu poratowania zdrowia.

Peszt 1. kwietnia. Od kilku dni bawią tu delegaci serbskiego ministerjum wojny i zakupują konie dla serbskiej kawalerji. Kilkaset koni odesłano już do Belgradu.

Peszt 1. kwietnia. W tutejszej krajowej galerji obrazów skradziono wczoraj dwa cenne obrazy, między niemi jeden pędzla Murilla, a w miejsce ich zawieszono bezwartościowe kopje.

Berlin 1. kwietnia. Pruskie ministerstwo oświaty przedłożyło radzie aptekarskiej projekt dopuszczenia kobiet do studjów aptekarskich.

Berlin 1. kwietnia. Cesarz i cesarzowa złożyli księciu Hohenlohemu osobiście życzenia z powodu jego urodzin. Boetticher złożył mu życzenia na czele całego gabinetu.

Cetynja 1. kwietnia. Księżniczka Anna czarnogórska zaręczyła się z ks. Franciszkiem Józefem Battenbergiem.

Wiedeń 1. kwietnia. Radca dworu w ministerjum oświaty i znany kompozytor Zeller za krzywoprzysięstwo w procesie o spadek został skazany na 1 rok więzienia. (O procesie tym pisaliśmy przed kilku dniami w łamach naszego pisma. P. R.).

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 1. kwietnia.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 9·79 do —·—, na jesień od 7·29 do 7·29, na maj-czerwiec od 7·61 do —·—, owies na wiosnę od 6·11 do —·—, na maj-czerwiec od 6·42 do —·—, na jesień od —·— do —·—, kukurydza od 3·80 do —·—, na lipiec-sierpień od 3·94 do 3·95, żyto na wiosnę od 6·46 do 6·47, na jesień od 6·05 do —·—. rzepak zimowy od —·— do —·—, jesienny od —·— do —·—, na maj od —·— do —·—.

Spirytus. Od 16·— do 16·10, na marzec od —·— do —·—.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 356·—, Węg. Kredyty 393·—, Anglobanki 151·75, Wiedeński „Bankverein" 247·50, Unjony 285·—, Laenderbank 227·—, Sztacbany 335·25, Lombardy 78·25, Elbethale 262·75, Kolej północno-zachodnia 261·75, Tytuniowe 125·—, Rima 230·—, Alpiny 80·10, Renta majowa 100·65, Węg. renta koronowa 98·80, Losy tureckie 41·90, Marki niemieckie 58·70.

Berlin 1. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeńsko tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 223·75 (355·41), Sztacbany 142·80, (335·08), Lmbardy 34·25 (79·69), Disconto 191·30.

Frankfurt 1. kwietnia. Giełda wzcorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 300·37 (354·80). Sztacbany 287·25 (333·10). Lombardy 68·75 (79·20), Laura —·—, Harpener 168·90, Disconto 191·30.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 1. kwietnia godz. — min. —.

Alpiny	79·60	Galic. oblig. prop.	97·50
Akcje kredytowe	346·—	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	393·50	Akcje tyton.	128·—
Anglobanki	152·—	4% Poż. krajowej z roku 1893	97·25
Unjony	283·75	Elbethale	262·25
Lndwiki	—·—	Landerbanki	225·50
Nordbany	—·—	Renta złota węg.	121·50
Lombardy	78·50	Bankvereiny	247·50
Losy tureckie	43·25	Wspólna renta p.	—·—
Staatsbany	334·—	Ruble	127·—
Czerniowieckie	285·50		

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 1. kwietnia 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 216·— do 219·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 284·— do 288·—. Bankn hipot. po 200 zł. w. a. 392·— do 400·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 190·— do 200·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·50. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·60 do 98·30. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·40 do 98·10.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·70 do 98·40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 103·— do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·— do 100·70. Pożyczki krajowej 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·40 do 98·10. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·10 do 97·90.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 25·— do 27·—. Miasta Stanisławowa od 41·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·62 do 5·72. Napoleond'or od 9·50 do 9·60. Półimperjał 9·55 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·26·30 do 1·27·30. 100 marek niem. 58·40 do 58·90.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 1. kwietnia 1897 r.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Rogawski ze Schodnicy. J. Baier z Krakowa. L. Skarbek-Borowski ze Starzawy. Dr. Biliński ze Skałatu. D. T. Dębicki z Kołomyi. Hr. Krusenstern z Niemirowa. F. Schultz z Wiednia. H. Straetz ze Starzawy.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Popołudniu o godzinie 3-ciej.

Universum czyli fizykalne obrazy prof. Albusa.

Wieczorem o godzinie 7-mej.

Po raz czwarty:

BABY

komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego i Klemensa Janoszy.

OSOBY:

Stefan Kwieciński, właściciel folwarku Trzęsła	Woleński
Anastazja, jego krewna	Gostyńska
Zofia Stawińska, właścicielka domu z Warszawy	Cichocka
Jadwiga, jej córka	Czaplińska
Helena, jej przyjaciółka	Stachowicz
Józef Łęgosz, sąsiad Stefana	Wostrowski
Dr. Janowicz, lekarz z miasteczka	Chmieliński
Rozalja Sarmacińska	Lasocka
Florentyna } jej córki	Bolewska
Marja } jej córki	Jankowska
Aniela } jej córki	Gottowt
Kalasanty Marcinkowski, dzierżawca z Bączków	Kratochwil
Jan } jego synowie	Dołski
Wacław } jego synowie	Bielski
Brygida Kąkolska, szafarka	Rybicka
Basia } służące	Gromnicka
Anusia } służące	Aleksandrowicz
Wojtek, lokajczyk	Wysocki
Tomasz Łopuchowski, ekonom	Oeunau
Walenty Drozd, gajowy	Kwiatkiewicz
Wigdor Natychmiast, pachciarz	Feldman
Onufry Łopata } włościanie	Jednowski
Paweł Sikora } włościanie	Walewski
Roch Gąsior } włościanie	Preisner

Rzecz dzieje się w Trzęsidłach.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Zarząd dóbr Glinnik dolny poczta Frysztak, ma na sprzedaż **narybek karpi** po 80 ct. za kopę. 182

Kamienica dwupiętrowa, w ładnem położeniu, z wolnemi latami, tanio do sprzedania. Wiadomość: **Niżałowski**, hotel Żorża. Pośrednictwo wykluczone. 183

Ekonom z długoletnią praktyką z chlubnemi świadectwami, wdowiec 40 lat, poszukuje zaraz posady. Adres: H. A. poste restante Ohladów. 184

Kierownik kopalń naftowych technicznie i administracyjnie uzdolniony, młody, z kilkunastoletnią praktyką i najlepszemi świadectwami poszukuje odpowiedniej posady w kraju lub zagranicą. Łaskawe zgłoszenia pod literami: G. W. poste restante Kraków. 187

Notarjusz Alojzy Schneider w Samborze poszukuje rutynowanego kandydata notarjalnego. 188
Zgłoszenia pod powyższym adresem.

Na święta

Wyborne ciasta domowe i wędliny, jakoteż kompletne święcone dostarcza Zarząd dworu Putiatycze poczta Sądowa 4313 Wisznia. 1—5

Wino 1894, własnego chowu, łagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct.

Benedykt Hertl
właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy 568 1—? Gonobitz w Styrji.



Od lat 50 przez najpierwsze powagi uznana za najlepszą ze wszystkich
wód do zębów
ANATHERIN
nadwornego dentysty Dr. J. G. Poppa w Wiedniu.
We flaszkach po 1.40, 1 i 50 we wszystkich droguerjach i handlach perfum.

½ kilo cukrów deserowych z pudełkiem . . . . . 1.—
½ kilo pomadek mięszanych . . . —.80
½ kilo herbatników (princeski) . . —.80
½ kilo karmelków . . . . . . —.50

poleca
ALOJZY HORWATH
fabryka cukrów deserowych, herbatników i czekolady
Lwów, Teatralna 8.

RĘKAWICZKI
prawdziwe „Victoria" znane ze znakomitego kroju i gatunku. Wizytowe, rautowe, spacerowe do podróży i powożenia w najmodniejszych kolorach damskie zł. 1.50, męskie 1.40.
Górski i Szydłowski
Jedyny skład prawdziwych „Victoria" rękawiczek.
Lwów, plac Marjacki 8.

Własnego wyrobu
najlepszą
Masę woskową
na podłogi
i prawdziwą 1319 1—9
Masę francuską
na posadzki
poleca
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 38.

SOURCES DE L'ÉTAT
CÉLESTINS
GR^DE-GRILLE
HOPITAL
VICHY
Avoir soin de désigner la Source.

KAWY najlepsze gatunki, wypróbowane przed zakupnem, o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej, dając opust **30** ct. przy posyłce,
poleca jedynie handel
LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie, ulica Batorego liczba 2

pól kilo kawy CEYLON zielonej drobnej	—·90 ct.
„ „ „ „ średniej	1·— „
„ „ „ „ przedniej	1·04 „
„ „ „ „ gruboziarnistej	1·08 „
„ „ „ „ wybieranej	1·10 „
„ „ „ „ perłowej	1·08 „
„ „ MOKKI arabskiej	1·08 „
„ „ JAWY złotej	1·08 „

Przy odbiorze kilograma w miejscu opust **6** centów.



Do nabycia w handlach: **Lwów:** Justian, Solecki, Bażant, Bodnar, **Zach**, Mayer, Loedl, Balas, Kitschdes; Narodna Torhowla i droguerja Freudmana. **Sambor:** Bukietyński, Mański. **Drohobycz:** Arway, M. Seemann. **Sanok:** Dżuganowski. **Krosno:** Kumar, Liszkiewicz. **Jasło:** Pollak i syn, Steinhaus. **Kołomyja:** Romanowicz, Körner, Ilnicki. **Czortków:** Brenholz. **Buczacz:** Lewicki (droguerja). **Brody:** Witkowski i Spka. **Złoczów:** Rottenberg i Spka. **Sokal:** Wołkowski. **Stryj:** Selzer.
Zastępca dla Galicji i Bukowiny: M. L. Goldberg.
Baczność na markę ochronną.

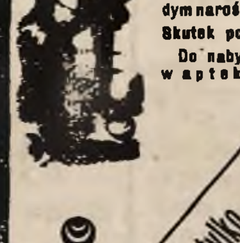
Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany
pod firmą
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i losy
tak krajowe i zagraniczne
oraz
Losy na spłaty miesięczne pod all najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1·70, na prowincji 1·80. 1021 1—?

Celem ochrony
od naśladowań i zafałszowań uprasza się P. T. Odbiorców ażeby wyraźnie
KRONDORFERA żądali, bacząc na etykietę z niebieskim **Neptunem** jakoteż żeby korek zawierał wypaloną markę



Przedsiębiorstwo zdrojowe Krondorf koło Karlsbadu.
Główny skład dla Galicji wschodniej i Bukowiny 1200 1—12
EMIL JOLLES (zastępca browaru mieszczańskiego w Pilznie) we Lwowie, Pasaż Hausmana.

L. Lusera plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw nagniotkom i odciskom, t. z. twardej skórce na podeszwie i piętach, przeciw brodawkom i wszelkim twardym naroślom skórnym. Skutek pewny. Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji!
w głównym składzie rozsyłkowym
Apteka
L. Schwenka
w Meidling pod Wiedniem.
Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i przepisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wiewiórski, R. Rappaport, K. Krzyżanowski; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, C. Jahr, E. Stockar; **w Kopyczyńcach:** M. Redera; **w Samborze:** J. Lepiankiewicz, J. Nahlik; **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Gródku:** Ig. Hescheles; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Beil; **Nowy Sącz:** St. Pawłowski; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Milówce:** J. Reisner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jahr; **w Żurawnie:** J. L. Tomaszewski.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY
Dra IGNACEGO MAZANKA
w Sassowie koło Złoczowa. 1308 1—15
Otwarty od 1. Maja 1897 przez cały rok.
Bliższych wiadomości udzieli **Zarząd.**

Stajnia opasowa w Popowcach
poczta Podkamień koło Brodów
ma na sprzedaż
34 WOŁY
na kartoflach opasione, młode, pierwszej jakości, wyjdą 8. kwietnia.
Zgłoszenia do zarządu.

Christofle & Cie
c. i k. dostawcy nadworni
Wiedeń, I. Opernring 5
polecają swoje
słynne na cały świat i najlepiej srebrzone fabrykaty

12 łyżek	zł. 16.50
12 grabków stołowych	„ 16.50
12 nożów stołowych	„ 17.—
1 chochla	„ 6.—
1 chochelka	„ 3.50
12 łyżeczek do kawy	„ 8.50

Do nabycia po cenach fabrycznych u p.
JULJANA STRZELECKIEGO we Lwowie.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **Eugenji Weckerównej**, Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staninki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.



Pasy do maszyn
skórzane, gumowe, lniane napuszczane.
Gurty do maszyn konopne
w różnych grubościach i szerokościach.
Gurty konopne
do wybijania wózków.
Spinki i nity do pasów.
Rzemki surowcowe
do zszywania i wiązania pasów.
Klucze do spinek,
Śrubki do kubków przy elewatorach
i t. p., i t. p. 1080 1—?
OLIWY DO MASZYN
poleca
Alojzy Hübner, Lwów, Rynek l. 38.

Leśnictwo Zassów pod Czarną
Tadeusza hr. Łubieńskiego

poleca do kultur wiosennych niżej podane: **Nasiona i sadzonki** leśne, **drzewka i krzewy** parkowe i owocowe, tudzież **rośliny pnące**, trwałe, po cenach najniższych:

Nasiona badane przez krajową stację botaniczno-rolniczą w Dublanach. Ceny podane w centach za 1 funt = 50 dkgr.: Jodła 45, modrzew 90, sosna zwycz. 140, czarna 160, amerykańska 450, świerk 100, akacja 30, brzoza 25, głóg 20, jawor 30, jasion 20, klon 30, olcha czarna 40, olcha biała 85, wiąz 50, żarnowiec 40. Przy znacznym odbiorze rabat.

Sadzonki leśne różnego wieku i wysokości: Jodła, modrzew, sosna zwyczajna i czarna, świerk, akacja, buk, brzoza, **cierń** (głóg na żywopłoty), dąb, iglicznia, jawor, jasion, klon, olcha czarna, orzech czarny, wiąz i żarnowiec. Zapas z górą 20,000.000.

Drzewka parkowe: Cis, cyprys, jodła Dougl. zielona i szara, jodła normandzka i balsamiczna, modrzew, miłorząb, sosna zwyczajna, czarna i amerykań., świerk, tuja, akacja, bożodrzew zwycz. i czerwony, brzoza, dąb czerwony, cierń Chryst., grab, iglicznia trójkolczasta i bez kolca, jasion zwyczajny i szary, jawor pospolity i kalifornijski, jarząb zwycz. i ameryk., kasztan posp. i różowy, klon posp., jesienolistny, tatarski, czerwony i purpurowy, lipa szerokolistna i kamienna, morwa biała i czarna, olcha czarna, orzech amer., platan wschodni i zachodni, surmia wspaniała, topola srebrna, włoska, kanadyjska i osika, wiśnia turecka, wiąz drobnolistny, szerokolistny i ameryk. Zapas 500.000.

Drzewka i krzewy owocowe: Agrest, czereśnia, grusza i jabłoń dzika, jabłko rajskie, kasztan jadalny, leszczyna, malina, porzeczka, orzech włoski, śliwa węgierska i mirabolanka, wiśnia czarna. Zapas 20.000.

Krzewy: Akacja krzew, bez turecki, bacharis, bukszpan, ceanotus, dereń, fontanesia forsytia, grochownik, indigo, jałowiec, wirg i piramid, kalina i korzennik, koronilla, kruszyna, kwaśnica posp. i czerw., mahoń, porczelina, przyczepnik, ptasi dziób, róża szwedzka, uralska i dzika, tarnina, tarnina posp. i japońska, tulipowiec, truszczelina, tysiącznik, wrzos, złotokap alpejski, żylistek biały i karbowany. Zapas 50.000. 1240 1—16

Rośliny pnące trwałe: Konkornak fajka, podwójnik, pętlica grecka, pięciolist, trąbkowiec, wino dzikie i szlachetne.

Szczegółowe cenniki z opisem wymienionych gatunków i sposobem uprawy przesyłamy opłatnie.

Z wysokim szacunkiem
Zarząd leśny w Zassowie pod Czarną,
p. p. Zassów, st. kol. [illegible], Czarna.

Uwagi godne!

Wysyła towary kolonialne, południowe, produkta węgierskie: smalec słonina, wina, śliwki i powidła (węgierskie i bośniackie) w cenach dziennych.

Cenniki hurtowne wysyłam franko, zlecenia odwrotnie wykonane uskuteczniam.

Upraszam o łaskawą pamięć i pozostaję
z poważaniem
Tomasz Gurowicz
IV. Bástya utcza 20 sz.
1155 dom własny 1—2
Budapeszt.

C. k. uprzywil.
Fabryka szkła
taflowego i zwierciadłowego
KUPFER & GLASER
Lwów, ul. Kazimierzowska l. 28.
polecają
swe najlepsze wyroby krajowe
Szkła w taflach
we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza
Szyby solinowe (belgijskie)
Szkło dachowe
kolorowe, matowe i w desenie.
Szkło zwierciadłowe
jak lustra w ramach i t. p.
Oszklenia nowych budowli, jakoteż oszklenia artystyczne i ołowiem, wykonują pod gwarancją najstaranniej.
Kit i djamenty do rznięcia szkła.

Śmierć myszom i szczurom!



Jedyna niezawodna trucizna
NA SZCZURY, MYSZY DOMOWE I POLNE.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. **Działa trująco tylko na** gryzonie (glires): szczur, mysz. królik, itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i złr. 1. pocztą o 16 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) **uskutecznia odwrotnie** za pobraniem. 2193 1—?

Skład i laboratorjum przetworów chem.
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.
1 kł. trucizny zł. 2. — 4½ kł. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów: **L. WŁODEK**, ulica Hetmańska l. 4. — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl. B. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Waręż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

Vin Tannique de Santé
de Bagnols Saint-Jean.

Czerwone Wino deserowe naturalne, znane i wysoce cenione przez lekarzy i publiczność w całej Francji, Hiszpanji, Anglji i Ameryce, skuteczniejsze od wszelkich win leczniczych dla przywrócenia **sił i zdrowia** u osób **osłabionych** przez długie choroby, **bezkrwistych**, u starców **i kobiet** podczas **karmienia.** Używa się zawsze z pomyślnym skutkiem **w chronicznych** biegunkach, **bladaczce, utrudnionem trawieniu i bezsilności i wycieńczeniu z podeszłego wieku lub chorób chronicznych jak: podagra i reumatyzm.** Dosyć wychylić jeden kieliszek, aby się przekonać o **wybornym smaku WINA BAGNOLS jak i dobroczynnem działaniu jego na żołądek i cały organizm.**

Skład we **Lwowie** w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego i w cukierni pp. Hausera i Bienieckiego. W Krakowie w handlu win p. Hawełki i w aptece p. Trauczyńskiego. 26 1—?

Ważne dla pp. Przemysłowców, Rolników i Przedsiębiorstw budowy!

E. BREDT i Ska
w Ottynii
1198 1—6

między Stanisławowem a Kołomyją.

Fabryka maszyn i kotłów parowych, odlewarnia żelaza.
Fabryka parkietów i deszczułek dębowych.
Zatrudnia 400 robotników krajowców.

Dostarcza urządzenia dla wszelkich gałęzi krajowego przemysłu
jako to:
Rafinerji nafty, głębokich wierceń i kopalnictwa naftowego, tartaków parowych, gorzelń rolniczych, fabryk spirytusu i t. p.
Dostarcza potrzebne aparaty, maszyny i kotły parowe, transmisje, pompy, maszyny i narzędzia rolnicze.

Dla przedsiębiorstw budowy kolei i prywatnie budujących
Słupy z żelaza lanego, słupy pod rynwy, żelazne kute konstrukcje, rury odchodowe, zapory kanałowe, żelazne schody, tory kolejowe, wózki kolejowe, składy kół, wyciągi czyli windy do budowy.
Odlewy w żelazie i metalu podług własnych i nadesłanych modeli.
Pierwszorzędne referencje i najlepsze świadectwa wybitnych osobistości w kraju mamy do dyspozycji.

Wszelkie rekonstrukcje i naprawy jak najtaniej.
Ceny umiarkowane.

Za nadzwyczajne zasługi premiowana:

w Paryżu, w St. Gallen, w Ołomuńcu, w Wenecji, w Wiedniu, w Berlinie 1896
w Brukseli, w St. Gilles, w Aussig, w Bernie, w Wiedniu, w Berlinie 1895

c. k. wyłącznie uprzywilejowana
Najwyższe odznaczenie „krzyż honorowy" w **Brukseli i Wenecji.**
ZYGMUNT FLUSS
we Lwowie, Wiedniu, Bernie, Pradze, Budapeszcie i Krakowie 1241 1—5
Uagrodzona złotymi medalami.
Pierwsza największa galicyjsko-czeska i morawsko-szląska sztuczna
farbiarnia parowa, apretura i pralnia chemiczna
(Nettoyage français).
(Maszyny parowe, elektryczne oświetlenie).
Męska, damska i dziecinna garderoba pruta lub cała
jakoteż **uniformy, pokrycia na meble, dywany, firanki, prawdziwe koronki itd.** poleca się P. T. Publiczności do wykonania wszystkich w ten zakres wchodzących robót.
Działalność nieprześcigniona przy tanich cenach.
FABRYKA i BIURO: **Berno, Zelle 38. — Telefon 576 i 213.**
Własna filja fabryki dla
Lwowa tylko ulica Sykstuska liczba 26.
Filja fabryki w Krakowie tylko ul. Świętokrzyzka liczba 7.
Specjalność: Farbowanie sukień jedwabnych i strusich piór a la Paris.
Miejsca zamówień we wszystkich większych miastach.
Zamówienia z prowincji załatwia się natychmiast.

Wyrabiane od roku 1882,
odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej we Lwowie w roku 1888.,
zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak
Dra C. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Lorinzera **z Wiednia**, dra Biesiadeckiego, dra Jandę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego, dra Ziembickiego **ze Lwowa**, prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego **z Krakowa**, C. k. radcy sanitarnego prymar. dra Wolana, dra Strzeleckiego, dra Stockloewa **w Czerniowcach** i w. i.

WINA LECZNICZE
aptekarza KAROLA MIKOLASCHA we Lwowie,

w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:
Wino chinowe zł. 1·50, Wino chinowo-żelaziste zł. 1·50. Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) zł. 1·50, Wino pepsynowe zł. 1·50, Wino peptonowe zł. 1·50, Wino Condurango zł. 1·50.

Główny skład na Galicję w aptece PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie.

We Lwowie i na prowincji we wszystkich ważniejszych aptekach.
Skład główny w Krakowie u pp. aptekarzy **F. Gralewskiego i Wiszniewskiego.**
W Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt 3.
Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony.
1006 3 1—?

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Pociąg	godzina	Przychodzi do Lwowa:
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
„	7.46	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
mięszany	7.50	z Janowa
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.07	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	1.35	z Janowa
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2.25	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	2.40	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	4.55	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	5.20	z Podwołoczyk i Brodów na dworzec główny
mięszany	5.45	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
osobowy	6.13	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
pospieszny	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w połącz. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9.55	z Suczawy i Czerniowiec na dworzec główny
„	9.50	z Podwołoczysk i Brodów w Podzamczu
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10.10	z Skolego i Stryja w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospieszny	5.10	z Krakowa w połącz. z N. Sączem i Jasłem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospieszny	6.08	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
mięszany	9.05	do Janowa
„	9.15	do Bełzca w poł. Sokalem i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	9.35	do Stryja i Skolego w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem
„	9.48	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.06	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2.19	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.50	do Krakowa w połącz. z Rawą i Chyrowem
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
osobowy	6.45	do Krakowa w połącz. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.22	do Stryja i Ławocznego
mięszany	7.50	do Janowa
osobowy	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
pospieszny	11.—	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
osobowy	11.12	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza
„	4.50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa
pospieszny	5.55	do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.